Komuna i ubecja w PZŁ? s.3 **Festyn w Cewkowie** s.4
Wędrujące pomniki w Dubiecku s.5 **Nowe telefony w Przeworsku** s.5 **Hollywood w Przemyślu** s.6
Program TV Sport Video

TYGODNIK REGIONALNY **Ind. 38512 PL**

ŻYCIE PRZEMYSKIE

Nr 31 (1283) **5 SIERPNIA 1992 r.** CENA **1 800 zł**

1 000 000
DO WYGRANIA

KUPON
konkursowy nr 6

Szukając ducha

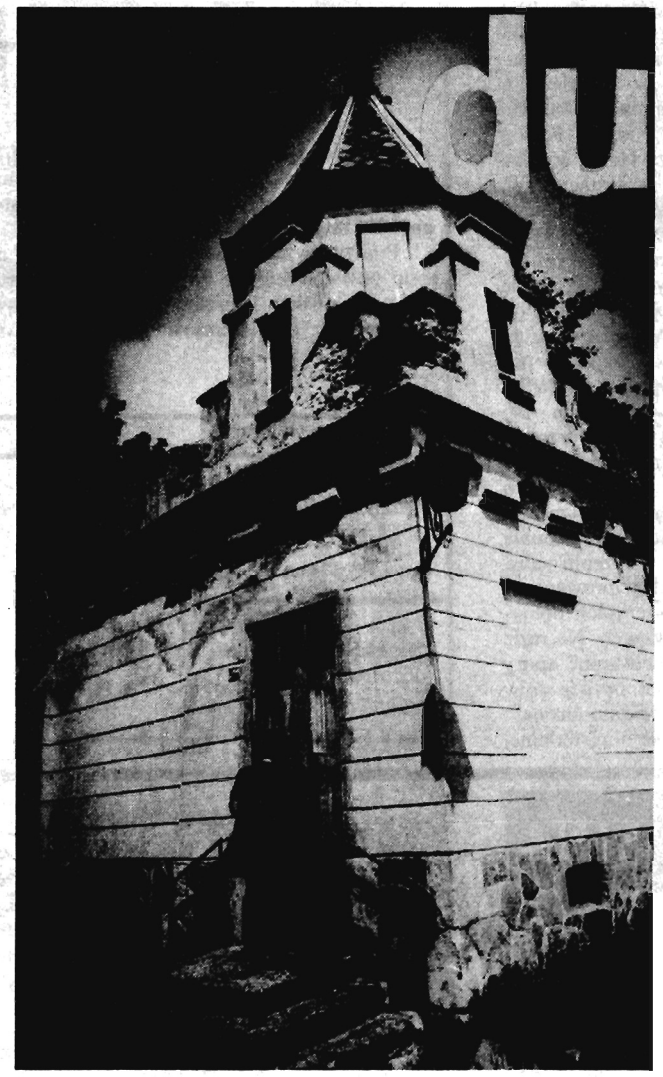

Fot. J. SZWIC

Spotkanie
z duchem
wcale nie jest
sprawą łatwą.
Niematerialne
te istoty
mają,
jak wiadomo,
swoje kaprysy.
Ukazują się
nieregularnie,
niechętnie
i nie wszystkim.
Ale w Dubiecku
jest inaczej!
W starym zamku,
wśród
ponurych stawów
i rosochatych drzew,
podobno
można zobaczyć
prawdziwego ducha...

czytaj na str. 8

Cięcie bez noża

Dwunastego maja bieżącego roku zespół medycyny w składzie: chirurg prowadzący dr nauk medycznych ppłk Andrzej Chojak, kpt. Piotr Kosiorowski, płk Adam Pisowicz (znieczulenie); pielęgniarki: M. Żmijewska, A. Czternastak, M. Czekaj i pielęgniarka anestezjologiczna G. Sereda, przeprowadził pierwszą w Przemyślu operację laparaskopową. Laparoskop to kamera wprowadzona poprzez niewielkie nacięcie do jamy brzusznej pacjenta, dająca obraz operowanego organu. Prowadzący operację chirurg obserwując obraz operowanego pola na ekranie monitora manipuluje mikroskopowymi narzędziami wprowadzonymi przez wykonany wcześniej otwór.

Pierwsza operacja przeprowadzona tą metodą w Przemyślu trwała 85 minut. Ta i inne przeprowadzone dotychczas (razem dwanaście) pozostawiły na ciele pacjentek niewielką, jednocentymetrową bliznę, jakże różniącą się od „tradycyjnych" blizn pooperacyjnych. Jeden szew i plaster to zewnętrzna pozostałość po zabiegu. Dodatkowe i zasadnicze korzyści wynikające ze stosowania laparoskopu to znacznie krótszy okres rekonwalescencji.

Wszystkie zoperowane pacjentki (m.in. z okolic Jarosławia, z Rzeszowa, z okolic Krosna, z Przemyśla) czują się bardzo dobrze, są bardzo aktywne, proceś rekonwalescencji przebiega bez powikłań. Wypisu po takim zabiegu dokonywano najczęściej w 4—6 dobie, a w 7—8 ściągano szwy.

Pierwszą operację poprzedził prawie trzytygodniowy okres ćwiczeń na tzw. „brzuchu treningowym" oraz na wątrobie zwierzęcej wprowadzonej do tego „brzucha". Wcześniej prowadzący operację chirurg dr Jan Pasierbski — jako członek założyciel powstałej jesienią ubiegłego roku Sekcji Wisterosyntezy przy Polskim Towarzystwie Chirurgów — uczestniczył w szkoleniach z zakresu nowych technik chirurgicznych prowadzonych przez prezesa Sekcji profesora Stanowskiego. Warto wiedzieć, że profesor Stanowski jest absolwentem liceum w Jarosławiu, obecnie pracuje w Klinice A.M. przy ul. Szaserów w Warszawie i dotychczas wykonał najwięcej w Polsce zabiegów tą metodą. Sekcję Wisterosyntezy wspomaga finansowo firma „Polbita" i od niej Szpital Wojskowy zakupił laparoskop. Ze współpracy z firmą „Polbita" komendant szpitala dr nauk medycznych płk Antoni Szynglarewicz jest bardzo zadowolony. Kupując większą ilość instrumentów jednorazowego zastosowania (np. staplery, trokory, graspery) przy zakupie aparatury korzysta z preferencji leasingowych, opłaty ratalnej na korzystnych warunkach oprocentowania.

Ze względu na fakt, że w południowej części Polski laparoskop posiadają szpitale w Krakowie, Lublinie i w Przemyślu, do zabiegu zapisują się pacjenci nie tylko z województwa przemyskiego. Aby rozszerzyć praktykę tego typu zabiegów, zespół chirurgów ze Szpitala Wojskowego chętnie poprowadzi szkolenia lekarzy ze społecznej służby zdrowia, a także z Ukrainy. Po przeszkoleniu mogliby asystować przy zabiegach, a następnie operować własnych pacjentów. Zakupiony laparoskop najzupełniej zabezpieczy potrzeby naszego regionu, zaś udana współpraca chirurgów skróci czas oczekiwania pacjentów na operację. Dotychczas pacjent tzw. nie uprawniony, mówiąc prościej cywilny nie płaci za zabieg, ale jeżeli będzie to konieczne, opłata będzie symboliczna. Obecnie Szpital Wojskowy jest w trakcie podpisywania umowy autoryzowanej z „Westą". Rozliczanie z kosztów leczenia w szpitalu odbywać się będzie wówczas z instytucją ubezpieczeniową, w której pacjent posiada polisę. Będzie także możliwe wprowadzenie zabiegów dla pacjentów nieuprawnionych w godzinach popołudniowych.

(Ciąg dalszy na str. 8)

Jeszcze w sierpniu ukaże się

DODATEK REKLAMOWY

do Życia Przemyskiego"

Szczegóły na stronie 16

HURTOWNIA PAPIEROSÓW

KS s. cywilna Rzeszów

— ODDZIAŁ PRZEMYŚL, ul. PLAC ZGODY 15

OFERUJE PAPIEROSY Z WYTWÓRNI

krakowskiej — 16% radomskiej — 18% poznańskiej — 14%

oraz szeroki asortyment papierosów zachodnich

zapałki, zapalniczki

HURTOWNIA czynna

od PONIEDZIAŁKU do PIĄTKU

w godzinach od 8.00 do 15.30

SOBOTA od 8.00 do 12.00

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY G505/1

LIPIEC 29 Środa

Tydzień w regionie

SIERPIEŃ 4 Wtorek

Z wizytą u prezydenta

27. lipca gościła w Przemyślu delegacja z miasta Chmielnicki, na czele z merem Michaiłem K. Czekmanem. Celem wizyty u prezydenta miasta było zapoznanie się z funkcjonowaniem Urzędu Miejskiego, kompetencjami Rady Miejskiej i Zarządu Miasta oraz sprawy uruchomienia komunikacji autobusowej między naszymi miastami.

(lk)

Koncert organowy

30. lipca odbył się recital organowy w Bazylice Katedralnej w wykonaniu pary artystów z USA: Janette Fishell — wykładowcy Universytetu Alabama, dziekana wydziału Organów i Muzyki Kościelnej w Greenville oraz Colin Andrews — laureata Międzynarodowego Konkursu Organowego w 1980 i 1982. Studiował on w Królewskiej Akademii Muzycznej w Londynie, występował na międzynarodowych festiwalach w Norwegii, w Oxfordzie, w Royal Festival Hall w Londynie, Islandii, Francji, Holandii, Szwecji.

Para małżeńska występiła w łączonych recitalach, wykonując część w duecie na 4 ręce.

Organizatorem imprezy był ZW PKPS. Środki uzyskane z koncertu zostały przeznaczone na cele charytatywne.

(lk)

Zmęczeni radni w Przeworsku

30. lipca w sali konferencyjnej Urzędu Miasta odbyła się sesja Rady Miasta. Bardzo bogaty program obrad sprawił, że sesja przeciągała się. Wyczerpany nużącą dyskusją radny Stanisław Śliwa zdecydował, że stan zdrowia nie pozwala mu dłużej dźwigać ciężaru miejskiego rajcy. Wcześniej podobną decyzję podjął Jerzy Gdula. Radni z bólem serca przyjęli rezygnację obu kolegów i w głosowaniu jednomyślnie orzekli o wygaśnięciu ich mandatów. Rada postanowiła przeprowadzić konsultacje społeczne i jeśli wyborcy okażą zainteresowanie, jesienią odbędą się wybory uzupełniające. Podczas sesji uzupełniono również skład Zarządu. Wybrany został inż. Henryk Skwarczyński, który był jedynym radnym ubiegającym się o tę godność. Oprócz odwołań i wyborów przeworscy radni wysłuchali sprawozdania z wykonania budżetu miasta za pierwsze półrocze (jak dotąd są mniejsze wpływy do kasy miasta, niż się spodziewano opracowując budżet), podjęli uchwałę zmieniającą opłaty targowe (ceny w górę), opłaty za parkowanie na terenie rynku i Placu Mickiewicza. Rajcowie docenili także osiągnięcie piłkarzy miejscowego „Orła" (w ubiegłym sezonie klub awansował do klasy międzywojewódzkiej) udzielając klubowi 40—milionowej dotacji. Żywą dyskusję wywołała sprawa sprzedaży kilku działek i nieruchomości miejskich. Szczególnie chodziło o zbycie na rzecz przewodniczącego Rady Miasta bazy po byłym Przedsiębiorstwie Transportowym Handlu Wewnętrznego. W efekcie przy jednym głosie przeciwnym i kilku wstrzymujących się, Rada postanowiła sprzedać obiekt. Szerzej na ten temat w jednym z kolejnych numerów „Życia Przemyskiego".

(s)

Spotkanie w ZS „Strzelec"

2. sierpnia w Centrum Kulturalnym w Przemyślu spotkali się członkowie przedwojennego Związku Strzeleckiego **„Strzelec"** z terenu Polski południowo — wschodniej. Na spotkanie przybyli m.in. komendanci oddziałów strzeleckich z Sanoka i Przeworska; uczestniczył w nim również poseł Konfederacji Polski Niepodległej — Andrzej Mazurkiewicz.

Inicjatorami i organizatorami spotkania byli inspektorzy aktualnego młodzieżowego Związku Strzeleckiego „Strzelec" — ppłk Czesław Buksiński z Przemyśla oraz Andrzej Kazimierczak z Rzeszowa.

Aby zintegrować cały przedwojenny ruch strzelecki, uczestnicy spotkania postanowili utworzyć Radę Strzelecką, przekazującą tradycję i cały dorobek tego ruchu na rzecz nowo odrodzonego Związku Strzeleckiego „Strzelec". Postanowiono, że w siedzibach ZS „Strzelec" działających przy biurach KPN, będą zbierane wspomnienia, pamiątki i inne materiały, dotyczące przedwojennego „Strzelca".

Planowane są kolejne spotkania w innych miastach naszego regionu.

(lk)

„Solidarność 80"

30. lipca wojewoda przemyski Jan Musiał po raz drugi spotkał się z przedstawicielami „Solidarności 80". Spotkanie to było kontynuacją rozmów rozpoczętych 21. lipca. Z ramienia „Solidarności 80" obecny był Stanisław Płatko — przewodniczący regionu południowo—wschodniego. Wojewoda odpowiedział m.in. na pytania zadane na poprzednim spotkaniu. Dotyczyły one spraw związanych z bezrobociem na naszym terenie a także problemów prawidłowego funkcjonowania przemyskich zakładów. Jan Musiał odniósł się także do 11 postulatów złożonych przez „Solidarność 80".

(d.)

Wakacje polityków

I politycy mają prawo do odpoczynku. Kilka dni temu zakończyło się ostatnie przed krótką wakacyjną przerwą posiedzenie parlamentu. Trudno jednak przypuszczać, aby wakacje posłów i senatorów w pełni były wolne od myśli o tym, co obecnie dzieje się w kraju. Gorące polskie lato poprzedziła „batalia" o ustawę lustracyjną, potem zmiana rządu J. Olszewskiego, następnie epizod W. Pawlaka i wreszcie powołanie rządu Hanny Suchockiej. A wszystko to na fali niezadowolenia społecznego i rosnącej gorączki strajkowej. Ostatnio dorzucono nam podwyżki paliwa i energii. Minister Kuroń przedstawiając sytuację w kraju pocieszał, mówiąc że w lipcu ogółem odbyło się 38 strajków, 47 akcji protestacyjnych. W ubiegłym roku zaś w lipcu mieliśmy 70 akcji protestacyjnych i 49 strajków. Dalej mówił: „akcja strajkowa, z którą mamy do czynienia jest czymś normalnym , nie większym niż to, co się zdarzyło w przeszłości i nie większym niż to, co się zdarzyło w poprzednich miesiącach (a generalnie mamy do czynienia z pewnym spadkiem liczby strajków i protestów na przestrzeni całego roku)". Nie sposób jednak przejść do porządku nad strajkami w kombinacie miedziowym, w WSK Mielec, FSM w Tychach czy w przemyśle górniczym. Do katalogu spraw załatwionych jeszcze przed letnią przerwą Sejm dodał projekt „małej konstytucji", ustalającej relacje między prezydentem, parlamentem a rządem. Nie wszystkim ów projekt się spodobał — ponoć nawet prezydent nie do końca jest z niego zadowolony — ale z pewnością „mała konstytucja" stanowi jakiś krok do przodu w tworzeniu najistotniejszego dla każdego wolnego państwa aktu prawnego.

Trudno ocenić, na ile to, co dzieje się na szczytach politycznych, znajdzie swoje odzwierciedlenie w regionach. Na razie przemyska „Solidarność" próbuje łagodzić nieustanne spory w zakładach pracy, ugrupowaniom chłopskim oprócz żniw doszedł kolejny „orzech do zgryzienia" - „Samoobrona". Oddział przemyski UD święcił niedawno objęcie ministerialnej teki przez Janusza Onyszkiewicza, a KLD zamierza ostro ruszyć od jesieni. KPN zwiera szeregi. O UPR chwilowo w Przemyślu cicho. Przemyski oddział PC wzmocnił swą pozycję we władzach krajowych tej partii.

Co wyniknie z tej naszej politycznej mozaiki — zobaczymy niebawem. Tymczasem politykom życzymy miłego odpoczynku, a społeczeństwu — cierpliwości.

(aw)

Sprostowania

W artykule *„Czy tym razem się uda"* („ŻP" z 22.07) podano, iż spotkanie dotyczące lokalizacji wysypiska śmieci odbyło się 13. maja br. W rzeczywistości **odbyło się ono 20. maja (autor).**

Ponadto w informacji *„Nowa komisja"* mylnie podano imię przewodniczącej Komisji Ochrony Środowiska. Zamiast „Stanisław Iwaszkiewicz" powinno być **„Stanisława Iwaszkiewicz".** Zainteresowaną i Czytelników przepraszamy.

Mozaika parkietowa (jawor) 50 m kw. — sprzedam. Tel. 46853 wieczorem.

G729a

„Szczękę" na bazarze „Polonia" — sprzedam. Tel. 46853 wieczorem.

G729b

OŚRODEK NAUKI JAZDY
„MOTOSAN"
Przemyśl, ul. P. Skargi 7 (dawna ul. Buczka)
Szkoła Podstawowa nr. 10, tel. 1217 w 177
W każdy wtorek i czwartek
od godz. 16.00 do 18.00
prowadzi zapisy na kurs kat. AB.
Data ropoczęcia kursu 18.08. o godz. 16.00
Czas trwania kursu około 1 miesiąca
Stosujemy zniżkę dla młodzieży szkolnej.

G729

Uwaga — sklepy i punkty sprzedaży!

Hurtownia „CHEDOM"
Przemyśl, ul. Słowackiego 24B, tel. 5333

oferuje

wyroby chemii gospodarczej, kosmetyki, środki higieniczne, znicze — 38 firm krajowych i zagranicznych **po cenach fabrycznych**
m. in: sieci zakładów POLLENA, LEVER Bydgoszcz, PROCTER GAMBLE, INCO, MIRACULUM, WENUS, BELLA.
Przed nowym rokiem szkolnym
PEŁNY ASORTYMENT ARTYKUŁÓW SZKOLNYCH

Zapraszamy w godz. 7.00 — 16.00
soboty 7.00 — 13.00.

GS285/5

KRONIKA POLICYJNA

Pożar w Bystrowicach

27 bm. w Bystrowicach gm. Roźwienica wybuchł pożar w gospodarstwie Józefy K. Ogień strawił drewnianą stodołę wraz z oborą oraz składowane tam maszyny rolnicze i siano. Przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej. Straty wynoszą 80 mln. zł.

...i Zapałowie

W Zapałowie gm. Wiązownica spaliła się drewniana stodoła należąca do Apolonii W. W tym wypadku nietypowa była przyczyna pożaru, który - jak ustalono — powstał w wyniku zaprószenia ognia przez przejeżdżający drogą samochód. Trzeba zaznaczyć, że stodoła była odległa od drogi zaledwie o 5 metrów.

Znów ofiara wody

W poniedziałek 27 lipca w Jarosławiu na zalewie powstałym w miejscu wybierania żwiru przy ul. Brodowicza utonął Kazimierz B.

Jawa w rowie

Kierujący motocyklem Jawa Ryszard B. na drodze publicznej pomiędzy Płazowem a Narolem nie zachował należytej ostrożności i na niebezpiecznym łuku wjechał do rowu. Kierujący i jego pasażerka doznali obrażeń.

Śmierć w autobusie

29 bm. w autobusie relacji Lwów — Jarosław w kilkanaście minut po opuszczeniu przejścia granicznego w Medyce zmarł nagle obywatel Ukrainy, 29 letni Anatolij Z.

Zardzewiała śmierć

Dwaj przemyślanie Jacek B. i Adam N. spacerując po parku zasańskim zauważyli wystającą z ziemi część pocisku moździerzowego. Po upewnieniu się, że niewybuch jest uzbrojony, zawiadomili policję. Miejsce zostało oznaczone a „zardzewiałą śmiercią" zajęli się saperzy z JW w Rzeszowie. Aż strach pomyśleć, co mogło by się stać, gdyby niewybuch znalazł się w rękach dzieci.

Złodziej bez wyobraźni

W nocy z 28 na 29 bm. na szlaku kolejowym niedaleko Hurka, nieznani sprawcy wymontowali z urządzeń semaforowych 7 miedzianych linek dławikowych. Tylko natychmiastowa reakcja kolejarzy zapobiegła groźnej katastrofie, jaka mogła się wydarzyć przy nieczynnym semaforze. Należy mieć nadzieję, że policjanci, tak jak przy poprzednich kradzieżach miedzianych linek, szybko ustalą złodzieja „bez wyobraźni".

Nocną porą

W Ujezdnej gm. Przeworsk nieznany sprawca pod osłoną — nocy włamał się do sklepu spożywczego, skąd skradł alkohol i papierosy. Straty wyceniono na 10 mln. zł.

Makabryczny wypadek

W Młotowie (gm. Lubaczów) doszło do makabrycznego wypadku. Na idących poboczem drogi Marię D. i Stanisława K. najechał samochód osobowy marki Fiat 126 p. W wyniku wypadku kobieta doznała urwania ręki i złamania nogi, mężczyzna doznał złamania nogi. Sprawca zbiegł z miejsca wypadku. Policjanci znaleźli w lasku porzucony pojazd ze śladami wypadku i urwaną rękę wewnątrz. Następnego dnia do KRP Lubaczów zgłosił się sprawca wypadku.

Tajemniczy pożar malucha

31. lipca około godziny 1 w nocy w ogrodzie Szkoły Podstawowej Nr 17 przy ul. Smolki w Przemyślu nieznani sprawcy oblali benzyną i podpalili Fiata 126p. Samochód spłonął doszczętnie. Nazajutrz ustalono, że auto zostało wcześniej skradzione i sprawcy przed podpaleniem wymontowali dwa koła i radioodtwarzacz.

Fot. J. SZWIC

UWAGA — woda ciągle groźna

Nieustające upały powodują, że wielu ludzi szuka ochłody nad wodą. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę, że woda może być groźna, o czym świadczą meldunki o utonięciach. 1. sierpnia w Jarosławiu San pochłonął kolejną ofiarę. **Apelujemy więc o rozwagę.**

Fot. J. Szwic

Straż Miejska — jaka jest?

Przez ostatnie dwa miesiące, funkcjonariusze przemyskiej Straży Miejskiej odbywali szkolenie zakończone egzaminami, które zdali wszyscy z wynikiem pozytywnym. Zajęcia odbywały się w Komendzie Wojewódzkiej Policji. Obejmowały zagadnienia z dziedziny prewencji, prawa administracyjnego, karnego, procesowego, kryminalistyki, a także ruchu drogowego.

Straż Miejska funkcjonuje już od roku. W chwili obecnej zatrudnionych jest 21 funkcjonariuszy. Pracują oni na dwie zmiany. Jeżeli zachodzi potrzeba mogą oni wylegitymować oraz zatrzymać podejrzaną osobę. Największe problemy sprawiają dozorcy, którzy w należyty sposób nie wykonują obowiązków, duże kłopoty sprawia także młodzież, która w godzinach wieczornych często zakłóca spokój w sposób szczególnie uciążliwy dla mieszkańców. Dużo pracy funkcjonariusze Straży Miejskiej mają na przemyskim bazarze. Goszczący u nas masowo „turyści" ze wschodu, często są obiektem zainteresowania policjantów. Teraz, gdy zaczął się sezon wakacyjny dużą uwagę zwrócono na miejsca, gdzie przebywają ludzie młodzi. Chodzi tu szczególnie o kąpieliska. Miejscem częstych interwencji jest kąpielisko po wyrobisku żwiru przy ulicy Sanockiej. Codziennie są tam patrole, które z ewentualnymi amatorami kąpieli załatwiają sprawę bardzo szybko. Pełniący obowiązki komendanta Straży Miejskiej zwraca się z apelem do rodziców, by bardziej uważali na swoje pociechy. Warto poruszyć jeszcze sprawę uprawnień Straży Miejskiej. Funkcjonariusze St. Miejskiej mogą zatrzymać tylko ten pojazd, który popełni ewidentne wykroczenie. Nie mogą przeprowadzać kontroli technicznej pojazdu. Przemyski Wydział Ochrony Środowiska zakupił analizator służący do pomiaru spalin. Korzystać będzie z niego Policja, gdyż „czarna policja" nie ma odpowiednich uprawnień. Kontrole przeprowadzane będą wspólnie z Wydziałem Ochrony Środowiska. Jeżeli w czasie przeprowadzania czynności zostaną stwierdzone jakieś nieprawidłowości, właściciel obowiązany będzie do ponownego przeprowadzenia badań w stacji diagnostycznej. W policji szykuje się obecnie dość poważna redukcja etatów, tak więc Straż Miejska mogłaby wspomagać policjantów z drogówki. Tak się jednak nie stanie gdyż pomimo szkoleń i wprowadzania nowych przepisów „ludzie szeryfa" nigdy takich uprawnień nie uzyskają! No cóż — takie przepisy, a szkoda.

(d.d.)

Wody nie zabraknie

Jeśli dobrze pamiętam, w zamysłach mocodawców z okresu ekipy Gierka, Przemyśl miał się stać znaczącym ośrodkiem przemysłu maszynowego. Spodziewano się dużego napływu siły roboczej, dla której to m.in. planowano wybudować kilkudziesięciotysięczne osiedla przy ul. Słowackiego i ul. Krakowskiej. W takiej atmosferze, powszechnej mobilizacji do wielkiego skoku w nową erę, w roku 1976 rozpoczęto budowę Stacji Uzdatniania Wody. Niektóre obiekty już wymagają remontów, a inwestycja — jako ałość — wciąż nie jest ukończona. Na szczęście, jest kontynuowana. Przy 30 tysiącach metrów sześciennych na dobę, bo taka była wydajność stacji uzdatniania do 1984 r, Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji miało poważne kłopoty z realizacją wszystkich zamówień. Sytuacja poprawiła się znacznie po włączeniu do eksploatacji ukończonych obiektów ZUW, m.in. rozdzielni wysokiego napięcia i studni zbiorczej wody surowej wraz z instalacją technologiczną. Wówczas na dobę można było uzdatniać 40 tys. kubików, co w zasadzie pozwoliło zrównoważyć zlecenia na dostawę. Wydawało się, że za parę lat trzeba będzie racjonować wodę, a tymczasem...

W pierwszym półroczu 1992 przedsiębiorstwo dostarczyło przemysłowi (zgodnie z życzeniem) aż o 500 tys. m sześć. mniej, niż planowano, co w przeliczeniu na złotówki oznacza zysk skromniejszy o 4 mld zł. W przypadku odbiorców indywidualnych, zapotrzebowanie zmalało o 31 tys. m sześć. Przyczyny? Spadek produkcji przemysłowej oraz oszczędność (wymuszona podwyżką cen), polegająca na racjonalnym zużyciu wody.

Mimo iż „Wodociągi" notują obecnie nadwyżkę podaży nad popytem, rychłe ukończenie inwestycji, ciągnącej się od ponad 15 lat, jest koniecznością z wielu powodów. Po pierwsze — funkcjonująca stacja uzdatniania nie „produkuje" wody dobrej, pod względem jakości. Co pijemy na co dzień, widać w przypadku okresowych braków. Kiedy jest ponownie, z kranów płynie żółta, a czasami nawet brunatna ciecz. Przyczyną są zanieczyszczenia, jakie osadziły się wewnątrz rur w czasie przepływu. Po drugie — to, co projektowano w połowie lat siedemdziesiątych, z upływem czasu staje się rozwiązaniem przestarzałym pod względem technicznym. Pewne partie dokumentacji tracą na aktualności. Dotyczy to również niektórych urządzeń już zakupionych, na szczęście niewielu. Po trzecie — każde przesunięcie terminu oddania jakiejkolwiek inwestycji, wiąże się z dodatkowymi kosztami. W cenach bieżących, na budowę kompleksu ZUW, wydano dotąd 15 mld zł, natomiast licząc według cen porównywalnych 167 mld zł, przedsiębiorstwo z własnych środków finansowych dołoży 5 mld zł. Jak widać, jest to znaczna kwota, ale i tak zabraknie (o ile dotacja się nie zwiększy) ok. 4 mld zł, co wynika z planu „przerobu" na ten rok. W zamierzeniach jest przekazanie do eksploatacji (oprócz już oddanej kotłowni) magazynu koagulanta, budynków: chemicznego z instalacją technologiczną (będzie się tu przygotowywać i dawkować m.in. siarczan glinu, wapno i krzemionkę aktywowaną) oraz chlorowni.

Aby inwestycja była gotowa w całości, potrzebne są jeszcze: osadniki pokoagulacyjne, stacja filtrów i pompownia główna oraz stacja ozonowania wody. Szacuje się, że — według cen aktualnych — na ten cel potrzeba jeszcze ok. 45 mld zł. Dobowa wydajność nowego Zakładu Uzdatniania Wody ma wynosić 56 tys. m sześć. (z możliwością zwiększenia do 80 tys. m sześć.), a więc 2—krotność obecnych potrzeb miasta. W najbliższym czasie ulegną one zwiększeniu, kiedy to do wodociągu miejskiego zostaną podłączone okoliczne wioski, m.in. Łuczyce, a w dalszej kolejności Hurko i Hureczko. O zezwolenie na budowę sieci starają się także mieszkańcy Ostrowa, w tym jednak przypadku kierownictwo przedsiębiorstwa postawiło stanowczy warunek: wpierw musi nastąpić poprawa stanu sanitarnego obejść gospodarskich, położonych wzdłuż ujęcia na Sanie. Tamtejsi mieszkańcy — jak poinformował nas dyrektor Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Przemyślu Mirosław Nodżak — traktują nadbrzeża jako miejsce składowania śmieci. Niewłaściwie użytkują też wabudowane przez to przedsiębiorstwo zbiorniki na gnojowicę. W takiej sytuacji, dopóki gmina nie zdecyduje się na skanalizowanie Ostrowa, zgody nie będzie.

(woj-nek)

Komuna i ubecja w PZŁ? *(dokończenie)*

Władza PZŁ ma głos

W pierwszej części artykułu pisałem o dwóch procesach w sądzie łowieckim oraz o ich tle, sięgającym lat siedemdziesiątych. Sformułowano tam wiele zarzutów wobec PZŁ, na które godzi się teraz usłyszeć odpowiedź.

Rzecznik jest zmęczony

Pan Stefan Trębicki dość niechętnie godzi się na rozmowę. Jest całą tą sprawą zmęczony, a nie powinien się denerwować, bo jest po zawale. Proces ten uważa zresztą ze niepotrzebny, dający tylko Leszkowi Cieplińskiemu okazję do dalszego obrażania kolegów z PZŁ. Jak twierdzi, był przeciwny podawaniu sprawy do sądu łowieckiego, jednakże Wojewódzka Rada Łowiecka była innego zdania. Pan Trębicki — pełniący w latach 1980—90 funkcję rzecznika dyscyplinarnego PZŁ, a od dwóch lat sędziego łowieckiego — nie ma sobie nic do zarzucenia . Jako mieszkający w Jarosławiu, nie znał wcześniej (tzn. przed procesem) panów Zawirskiego i Witkiewicza i nie miał żadnego powodu, aby kogokolwiek namawiać do składania przeciwko nim fałszywych zeznań. Skoro jednak do Zarządu Wojewódzkiego PZŁ wpłynęła (za pośrednictwem KWMO) skarga mieszkańców wsi Batycze na myśliwych, polujących w zbyt bliskiej odległości od zabudowań wiejskich, to jego urzędowym obowiązkiem było zebranie zeznań mieszkańców i podanie obwinionych myśliwych do sądu łowieckiego. Skoro w trzy lata po fakcie pan Ciepliński uzyskał od mieszkańca owej wioski całkowite odwrócenie swego wcześniejszego zeznania, to równie dobrze można podejrzewać, iż właśnie teraz został on nakłoniony do podpisania fałszywego oświadczenia. *„A jeśli pan Ciepliński zarzuca mi wysługiwanie się komunie i ubecji, to zapomina, że to przecież nie ja byłem członkiem partii komunistycznej"* — z naciskiem podkreśla mój rozmówca. *„Jako były akowiec, byłem przez tę „komunę i ubecję" trzykrotnie aresztowany i nawet nie miałem prawa wstępu na studia"*. Mówiąc to, pan Trębicki z dumą wyciąga swoją legitymcję „Światowego Związku Armii Krajowej". *„Nie wspomnę już* — dodaje — *o takich szykanach, jak odmawianie prawa do posiadania myśliwskiej broni kulowej, na którą zezwolno mi dopiero przed pięcioma laty"*. Na pytanie *„czy PZŁ jest ostoją komuny i ubecji?"* — mój rozmówca nie chciałby odpowiadać, choć, jak powiada, ma na ten temat swoje zdanie. Pytam więc, czy wie o proteście p. Zawirskiego sprzed 10 lat i jego późniejszych kłopotach z KWMO (kilkakrotnie zabierano mu broń myśliwską, którą — po protestach do władz wyższych — musiano w końcu oddawać). *„Panie redaktorze* — słyszę w odpowiedzi — *jako rzecznika dyscyplinarnego PZŁ musiało mnie interesować przede wszystkim to, czy obwiniony nie przekroczył prawa łowieckiego. Akurat sprawa polowania na kaczki w Batyczach była jeszcze stosunkowo błaha. W Zarządzie Wojewódzkim PZŁ są jednak dokumenty, z których niezbicie wynika, że w latach 1984—85 pan Zawirski, jako ówczesny łowczy w kole „Ponowa" (prezesem był wtedy pan Ciepliński), dopuszczał do udziału w polowaniach pana R.M., który w owym czasie ani nie był członkiem PZŁ, ani nie miał pozwolenia na broń. Było to bardzo poważne wykroczenie"*.

„Jako rzecznik dyscyplinarny PZŁ byłem ostry, ale sprawiedliwy — dodaje na koniec pan Trębicki. — *Ściągałem każde znane mi wykroczenie przeciwko prawu łowieckiemu. I odczuł to na sobie nie tylko pan Zawirski, ale także np. pewien milicjant, czy nawet jeden z sekretarzy KW PZPR z Przemyśla"*. *„A co takiego przeskrobał ów sekretarz?"* — nie wytrzymuję z ciekawości. *„Ano, ustrzelił nielegalnie łosia i miał sprawę w sądzie łowieckim"* — jakby z satysfakcją podkreśla były rzecznik. *„A jaki otrzymał wyrok?"* — pytam niedyskretnie. *„No cóż, dostał tylko upomnienie* — przyznaje mój rozmówca — *ale to już przecież nie ode mnie zależało"* — dodał usprawiedliwiająco.

Byliśmy przyjaciółmi

Włodzimierz Wojtczak („łowczy wojewódzki" czyli prezes Zarządu Wojewódzkiego PZŁ) nie zamierza odpłacać p. Cieplińskiemu pięknym za nadobne. *„Byliśmy dobrymi kolegami a nawet przyjaciółmi i nie chcę obrzucać go obraźliwymi słowami, tak jak on to robi wobec mnie oraz innych kolegów z PZŁ"* — mówi głosem przepełnionym goryczą. — *Nie mogę zrozumieć tych jego ataków, w których tak wiele agresji. Szkoda tylko, że wielką pasję antykomunisty odkrył on w sobie dopiero w ostatnich latach. Natomiast w okresie, gdy wielu zapisywało się do „Solidarności"* — *on akurat zapisał się do „komuny"* [p. Ciepliński był członkiem PZPR w latach 1980—84 — przyp. red.]. *Piastował wiele funkcji w PZŁ (m.in. prezesa koła i rzecznika dyscyplinarnego) i jakoś wtedy nie dostrzegał wokół siebie „komuny i ubecji". Swoim zachowaniem doprowadził do ostrego konfliktu z macierzystym kołem łowieckim „Ponowa", w efekcie czego został z niego usunięty. A ponieważ w ciągu roku nie znalazł sobie innego koła, Zarząd Wojewódzki usunął go z listy członków PZŁ.Szkoda, że tak się stało, bo ja straciłem przyjaciela — a PZŁ stracił jednego z najlepszych znawców historii łowiectwa, co trzeba sprawiedliwie przyznać"*.

Przedstawiam prezesowi Wojtczakowi zarzuty pana Cieplińskiego. Czy faktycznie przygotował w imieniu komendanta Karasia „regulację" obwodów łowieckich? *„No cóż* — wzdycha mój rozmówca — *kazali robić, to robiłem. Byłem pracownikiem Urzędu Wojewódzkiego i zajmowałem się sprawami łowiectwa. Gdybym tego nie zrobił, to przestałbym tam pracować i zrobiłby to kto inny. Dziwne jednak, że mój dawny przyjaciel jakby nie pamięta, że on również nad tym pracował. Będąc radcą prawnym Urzędu Wojewódzkiego, przygotowywał od strony formalnej decyzje zrywające umowy z Kołami Łowieckimi — tak, żeby zachowane były pozory prawa. Obaj więc musieliśmy robić, co kazano, bo inaczej stracilibyśmy pracę. Takie były czasy* — podsumowuje pan prezes.

„A jak to było z mieszkaniem w bloku milicyjnym? Podobno otrzymał je pan w nagrodę od komendanta Karasia? — przypominam kolejny zarzut p. Cieplińskiego. *„To nieporozumienie* — odpowiada mój rozmówca. — *Ja otrzymałem to mieszkanie od wojewody, jako pracownik Urzędu Wojewódzkiego. A skąd dostał je Urząd Wojewódzki? — to już nie moja sprawa* stwierdza prezes.

(Ciąg dalszy na str. 4)

Festyn

W przerwach między meczami na płycie boiska występowały młodzieżowe zespoły taneczne.

Na wieść o konkursie na Miss Festynu zgłosiło się osiem dziewczyn. Jury konkursowe po prezentacjach i ocenie kandydatek tytuł Miss Festynu przyznało Bożenie. Laureatka, jak się okazało nie pochodzi z Cewkowa (mieszka w województwie zamojskim). Przedstawiając się powiedziała, że do Cewkowa przyjechala, ponieważ lubi być wśród ludzi, którzy potrafią się dobrze bawić. Bożena ma 22 lata, romantyczną naturę, a największym jej zmartwieniem jest to, że od 2 lat nie może znaleźć pracy.

Klub sportowy LZS „Czerwoni Cewków" działa od 1962 roku. W tym roku obchodzi swoje 30-lecie. Działacze i sympatycy klubu, aby uczcić tę rocznicę postanowili urządzić festyn. Dobrze się stało, że wybrali taki sposób na jubileusz. Festyn — impreza o charakterze sportowo — kulturalno — rozrywkowym, kiedyś często urządzana w małych miasteczkach i wioskach, jest dzisiaj formą zanikającą. A szkoda.

W niedzielę 26 lipca przy stadionie w Cewkowie (gmina Stary Dzików) zabrakło miejsc do parkowania. Chętni do festynowej zabawy przybyli nawet z odległych miejscowości. Głównym punktem programu imprezy, która rozpoczęła się punktualnie o 12, był turniej piłki nożnej, rozgrywany systemem „każdy z każdym" (wyniki turnieju na str. 13).

Organizatorzy — Wiejski Dom Kultury — zadbali o to, by rozrywkę mieli wszyscy. Nikt — od najmłodszego do najstarszego uczestnika — nie mógł narzekać. Loteria fantowa, biegi w workach, wyścigi z jajkiem, konkurs na Miss Festynu, ośmiometrowy słup, na który należało się wdrapać po nagrodę — to tylko niektóre z atrakcji. Duszą całej imprezy był pan **Adam Tracz** — były zawodnik klubu a dzisiaj nauczyciel wychowania fizycznego. Dwoił się i troił, aby festyn się udał. Prowadził „spikerkę", dbał o dokarmianie zawodników, gratulował zwycięzcom, udzielał wywiadów — słowem był „motorem " imprezy.

Taka zabawa nie może się udać bez muzyki, dlatego też zaproszono znany tu i lubiany zespół muzyczny „Trans" z Tomaszowa Lubelskiego. W tych ciężkich czasach wszelkie imprezy wymagają nakładów pieniężnych. Klub sportowy ich nie miał, więc z pomocą pospieszył pan Ryszard Czejkowski (właściciel sklepu w Starym Dzikowie). On sfinansował transport, ufudował nagrody i pokrył inne wydatki. Impreza ta dostarczyła chyba najwięcej satysfakcji panu Józefowi Nieckarzowi, który 30 lat temu zakładał LZS „Czerwoni Cewków" i od tamtego czasu żyje jego problemami, organizując rozgrywki, martwiąc się o pieniądze i poświęcając swój czas piłkarzom.

Dziękując za zaproszenie na festyn — gratulujemy mieszkańcom Cewkowa znakomitych organizatorów i obiecujemy bywać i pisać o tak udanych imprezach.

(Jac) (Zdjęcia Jacek Szwic)

Kandydatki na Miss Festynu

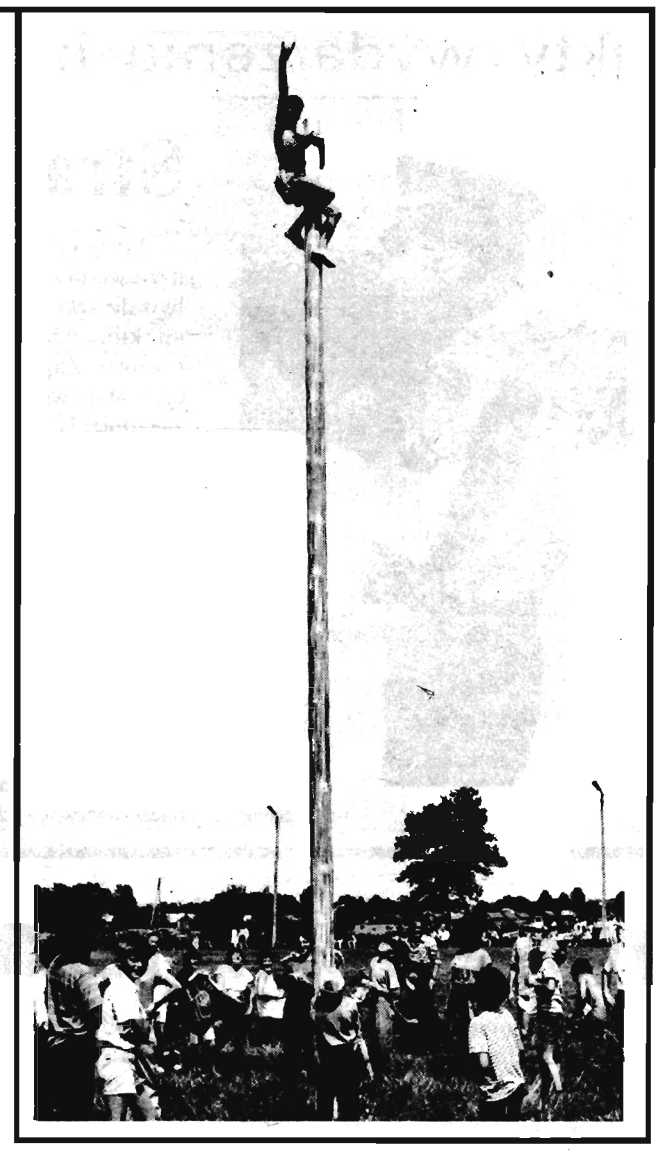

Dla mieszkańców Cewkowa nie ma rzeczy niemożliwych. Udowodniło to kilkunastu śmiałków, wdrapując się kolejno na ośmiometrowy słup. Oczywiście każdy z nich oprócz braw otrzymał nagrodę.

Lody nigdzie nie smakowały tak, jak w czynnym przez cały festyn „Barobusie"

Komuna i ubecja w PZŁ?

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Zamach na PZŁ

Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Łowieckiej pan Henryk Karnas przyjmuje mnie w siedzibie PZŁ, w towarzystwie prezesa Wojtczaka, podpułkownika Tadeusza Kałamarza oraz... magnetofonu. W pierwszym momencie czuję się trochę jak na przesłuchaniu, ale sympatyczny usmiech na twarzy przewodniczącego rozładowuje sytuację. Po obszernym wstępie pana Karnasa, który wykłada mi strukturę PZŁ oraz zasady prawa łowieckiego, mogę wreszcie zapytać o powód wykluczenia myśliwego Cieplińskiego z PZŁ. *„Po raz pierwszy został usunięty z Koła „Ponowa" przed dwoma laty (wraz z pięcioma innymi myśliwymi) za równoczesną przynależność do Towarzystwa Łowieckiego Ziem Wschodnich"* słyszę w odpowiedzi. *„Rzecz w tym* wyjaśnia pan przewodniczący *że w preambule swego statutu Towarzystwo potępiło „komunistyczną proweniencję PZŁ" i zarazem jakby przyznawało sobie prawo prowadzenia gospodarki łowieckiej. Oczywiście, jest to sprzeczne z obowiązującym prawem, które zezwala na dzierżawienie obwodów łowieckich jedynie kołom PZŁ. Wobec zgłoszenia pewnych formalnych nieprawidłowości w przeprowadzeniu owego skreślenia Zarząd Wojewódzki polecił Kołu „Ponowa" ponowne rozpatrzenie tej sprawy na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu. Do tego czasu członkowie Towarzystwa usunęli ze swego statutu zapis o możliwości dzierżawienia obwodów łowieckich i wobec tego konflikt prawny przestał istnieć. Jednakże władzom koła udało się zdobyć kopię listu intencyjnego, jaki 5 członków Towarzystwa złożyło w Urzędzie Wojewódzkim. Był to w istocie wniosek o podział Koła „Ponowa" i przejęcie części jego terenów łowieckich. Panowie: Fabian, Hatylak, Nowak, Śmigielski i Witkiewicz, którzy podpisali ów list, zostali wykluczeni z koła.* Co prawda p. Cieplińskiego wśród tych osób tym razem nie było, jednakże został on również usunięty. *„Za całokształt* - - jak wyraził się ppłk Kałamarz. — *To znaczy* — poprawił się — *za nieprzestrzeganie zasad współżycia koleżeńskiego i nieetyczne zachowanie".*

Co z tą „komuną" w PZŁ?

No właśnie, jest w końcu PZŁ „ostoją komuny i ubecji", czy nie jest? - stawiam zasadnicze pytanie. Reaguje na nie ostro ppłk Kałamarz (członek Naczelnej Rady Łowieckiej i zarazem przewodniczący Wojewódzkiego Sądu Łowieckiego), który stanowczo zaprzecza takiej opinii. *„Owszem* - zastrzega się — *w takim kole przy KWMO, czy przy ministerstwach — niewątpliwie wszyscy myśliwi musieli być komunistami. Było jednak wiele i takich kół, gdzie członkowie PZPR stanowili mniejszość. Znam nawet księdza proboszcza, który był członkiem koła PZŁ. Faktem jest więc, że do PZŁ mogli należeć ludzie o bardzo różnych opcjach i orientacjach politycznych"* — stwierdza autorytatywnie mój rozmówca, prawnik w mundurze oficera Wojska Polskiego. *„Skoro tak* — nie daję za wygraną — *to dlaczego PZŁ nie oczyści swoich szeregów, choćby tylko z tych byłych prominentów komunistycznych i „ubeckich", którzy — wykorzystując swoją pozycję — rażąco naruszali przepisy prawa łowieckiego i zasady etyki łowieckiej? Jeśli bowiem za „nieetyczne zachowanie" można było usunąć z PZŁ np. pana Cieplińskiego, to dlaczego nie usunie się również np. tow. Karasia, byłego komendanta KWMO, który swoją „regulacją obwodów" niewątpliwie skrzywdził parę kół łowieckich a w dodatku, jak wieść gminna niesie, polował jak chciał i kiedy chciał?" „Nie, taka „dekomunizacja" nie ma sensu, bo ci ludzie zostali jakby zneutralizowani i już PZŁ nie szkodzą* — odrzuca moją sugestię ppłk Kałamarz. *„Ważne są* — podkreśla grzmiącym głosem — *problemy konkretne, a mianowicie, żeby w obwodach była zwierzyna! Zresztą* — dodaje na koniec — *w PZŁ obowiązuje przedawnienie wszelkich wykroczeń po okresie 5 lat".* Nie daję za wygraną i podważam słuszność tej zasady. Wszak jest czymś oczywistym, że za czasów komuny sprawiedliwe ukaranie takich myśliwych, jak ów były komendant KWMO (który przecież „trząsł" całym wojewódzkim oddziałem PZŁ), było praktycznie niemożliwe. Idzie mi tu w sukurs sam pan przewodniczący Wojewódzkiej Rady Łowieckiej, który wydaje się podzielać w tej kwestii moje zdanie. Owszem, wierzy on, że wcześniej czy później dojdzie do weryfikacji członków PZŁ pod kątem etycznym. Innymi słowy, myśliwi, którzy swoją pozycję w PZPR (czy też MO, UB lub SB) wykorzystywali do bezkarnego lamania etyki myśliwskiej i prawa łowieckiego, zasługują na usunięcie z PZŁ. *„Decyzję taką mogą jednak powziąć jedynie poszczególne koła PZŁ"* - wyjaśnia mój rozmówca.

Jak zreformować PZŁ?

Podpułkownik Kałamarz - jakby usiłując zmienić wątek rozmowy - mówi o ogromie pracy, jaką myśliwi wkładają w dobrą gospodarkę łowiecką, która przecież obejmuje nie tylko polowania, ale również m.in. dokarmianie zwierzyny i ochronę przyrody. Nie przecząc temu generalnie, podnoszę jednak zasłyszany zresztą od myśliwych zarzut, iż w wielu kołach łowieckich panuje daleko posunięta demoralizacja polegająca właśnie na „rabunkowej" gospodarce łowieckiej. Z tym poglądem wydaje się zgadzać prezes Wojtczak, który za ten stan rzeczy obwinia zgłaszane w Sejmie od 1990 roku projekty nowej ustawy łowieckiej. Niektóre z nich są przesadnie liberalne, pozwalając np. rolnikowi na łapanie dzikiej zwierzyny na swoim polu.

To prawda, stara ustawa łowiecka (pochodząca jeszcze z 1959 roku) jest przez polityków zdecydowanie krytykowana, nowej zaś wciąż jeszcze nie ma. *„Dlaczego jednak monopol PZŁ na prowadzenie gospodarki łowieckiej miałby być koniecznie zachowany?* - pytam swoich rozmówców. *„Dlaczego np. Towarzystwo Łowieckie Ziem Wschodnich* [zawiązane przed dwoma laty w Przemyślu, jako kontynuacja stowarzyszenia przedwojennego] *nie mogłoby mieć również prawa do dzierżawienia obwodów łowieckich?"* Takiej możliwości przeciwstawiają się wszyscy trzej reprezentanci wojewódzkich władz PZŁ. *„Wszelkie reformy nie mogą naruszyć dwóch podstawowych zasad: powinien pozostać tylko jeden związek łowiecki oraz zwierzyna powinna nadal być własnością państwa!"* — stwierdzają z naciskiem. Moją wątpliwość, czy aby nie próbują bronić własnych interesów (tzn. interesów istniejących kół łowieckich, w praktyce zresztą prawie niedostępnych dla nowych członków) - zdecydowanie odrzucają. *„Jedna organizacja łowiecka potrafi lepiej chronić zwierzynę (pogłowie jej znacznie zmalało) i skuteczniej egzekwować prawo łowieckie"* - zgodnie orzekają. Jakby na potwierdzenie tej opinii, przewodniczący Karnas z dumą pokazuje list księcia Reuss (przewodniczącego międzynarodowego stowarzyszenia łowieckiego — C.I.C.), bardzo pochlebnie wypowiadający się o polskim łowiectwie. Wybieram jeden z podkreślonych fragmentów: *„Międzynarodowe doświadczenia C.I.C. wykazały jasno, że zorganizowanie łowiectwa w danym kraju w jednej, centralnej organizacji, prowadzi do zapewnienia maksymalnie pomyślnego bytu fauny i flory".*

I na tym wypada już zakończyć artykuł, pozwalając samemu Czytelnikowi odpowiedzieć sobie na tytułowe pytanie.

JACEK BORZĘCKI

w Przeworsku

Tysiąc nowych telefonów

Fot. J. SZWIC

Władzom lokalnym Przeworska przestała się podobać koncepcja powszechnej telefonizacji województwa przemyskiego. Zaspokojenia telefonicznego „głodu" mieszkańców naszego województwa podjął się Związek Gmin Ziemi Przemyskiej. Fachową realizacją przedsięwzięcia miała się z kolei zająć specjalnie do tego powołana spółka „Ortel", do której 70% udziałów wniósł Związek Gmin zaś 30 % Przedsiębiorstwo Usługowo—Produkcyjne „Telekom" Spółka z o.o. z Rzeszowa. „Ortel" zobowiązał się m.in. opracować biznesplan, uzyskać pozwolenie telekomunikacyjne na operatora sieci, a przede wszystkim zdobyć niezbędne kredyty i zakupić centralę. Takie były zamierzenia. Wprawdzie „Ortelowi" udało się pozyskać z ministerstwa łączności pozwolenie telekomunikacyjne i opracować niemałym kosztem szczegółowy plan realizacji inwestycji, jednak do dzisiaj nie wybrano zagranicznego kontrahenta, który dostarczyłby centralę. Nie wiadomo też, kto mógłby udzielić „Ortelowi" gwarancji kredytowych na jej zakup. W takiej sytuacji samorząd przeworski zdecydował się odstąpić od koncepcji proponowanych przez Związek Gmin i zawarł umowę z Telekomunikacją Polską S.A. Umowa z TPSA gwarantuje, że już niebawem w Przeworsku zostanie zainstalowanych około 1000 nowych numerów telefonicznych. Zaspokoi to całkowicie „telefonowy głód" mieszkańców miasta przynajmniej na jakiś czas.

Do ostatniej chwili — mówi burmistrz Przeworska Kazimierz Borcz — *wstrzymywaliśmy się z zawarciem porozumienia z TPSA, wierząc, że w końcu „Ortel" wyjaśni nurtujące nas wątpliwości. Głównie ciekawiło nas, skąd będą pieniądze na centrale międzygminne. Czy telekomunikacja pozwoli wkroczyć na swój majątek, kiedy zaczniemy instalować sieci telekomunikacyjne w mieście itp. Kompetentni przedstawiciele zarówno „Ortelu"* — wyjaśnia burmistrz — *jak i Związku Gmin, uspokajali nas twierdząc, że wszystko idzie prawidłowo i uzgodnienia są zawarte. Reprezentanci Telekomunikacji twierdzili odwrotnie: żadnych porozumień nie ma. Dłużej nie mogliśmy odwlekać decyzji. Mieszkańcy miasta już kilkanście miesięcy temu wpłacili pieniądze i mieli prawo oczekiwać, że coś sensownego za te złotówki będzie zrobione. Że telefony wreszcie będą dzwonić. Uznaliśmy, że tylko w porozumieniu z TPSA do stelefonizowania Przeworska w ogóle dojdzie.*

Porozumienie między „miastem" a TPSA przewiduje, że samorząd z pieniędzy zebranych od mieszkańców (około 3 mld zł) wykona sieć magistralną i rozdzielczą, natomiast Telekomunikacja rozbuduje centralę telefoniczną. Obecnie dobiega końca rozbudowa centrali w Przeworsku oraz trwają prace nad połączeniem tej centrali z centralą międzymiastową w Rzeszowie — ACMM, aby przez nią było można łączyć się ze światem. Czterech przeworskich rzemieślników, którzy wygrali przetarg na wykonanie sieci w mieście, z pomocą 20 pracowników skierowanych przez Rejonowe Biuro Pracy w ramach tzw. robót publicznych, również kończy swoje prace. *Przewidujemy* — mówi burmistrz Borcz — *że Przeworsk będzie pierwszą stelefonizowaną miejscowością w województwie przemyskim.*

Co budzi wątpliwości? Czy decyzja samorządu była słuszna? *Być może* — zastanawia się burmistrz — *węzeł gordyjski , w który zaplątany jest „Ortel", zostanie kiedyś przecięty a telefonizacja przemyskiego ruszy z miejsca. Być może uda się „Ortelowi" zdobyć kredyt, zakupić nowoczesną na światowym poziomie centralę. Wówczas prawdopodobnie jakość usług telefonicznych świadczonych przez „Ortel" będzie wyższa niż TPSA, może będzie również tańsza, ale ja* — powiada Borcz — *oceniam sprawę realnie. Sądzę, że szanse na zrealizowanie tego przedsięwzięcia są marne.*

(Soja)

w Dubiecku

Wędrujące pomniki

W centrum Dubiecka jest plac, który w zależności od potrzeb pełni funkcję rynku, bazaru i parkingu. Takie sobie dubieckie „City".

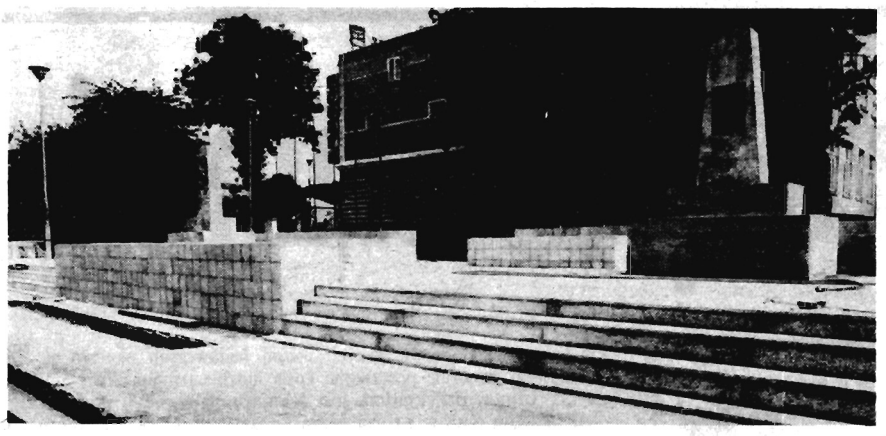

Fot. J. SZWIC

Trwają tam teraz prace przy wykańczaniu kompleksu architektonicznego, zwanego „placem pomnikowym". Inwestycja ta jest świetnym przykładem na to, jak społeczność tego niewielkiego miasteczka reaguje na historię — która „lubi się powtarzać".

W 1934 roku, w dwudziestą rocznicę wymarszu Drużyny Strzeleckiej, mieszkańcy Dubiecka ufundowali obelisk upamiętniający to wydarzenie. Przed budynkiem, w którym tak jak dzisiaj mieścił się bank (zwany wtedy kasą) ustawiono niewielki obelisk z odlaną w brązie tablicą i wizerunkiem marszałka Piłsudskiego. Po 1945 roku nowa władza wymieniła marszałka na bardziej „słusznego" bohatera — gen. Świerczewskiego i dostawiła drugi obelisk mający być wyrazem hołdu dla ormowców, którzy zginęli utrwalając nową władzę. Młodzież szkolna składała tam przez wiele lat wiązanki kwiatów, przemawiali kolejni sekretarze. Miejsce to miało jeden mankament — ze względu na usytuowanie trudno było tam urządzać „masówki". Można domniemywać, że ta niedogodność oraz coraz gorszy stan techniczny obelisku spowodowały, że w połowie lat osiemdziesiątych władze postanowiły zmienić lokalizację tego miejsca pamięci narodowej. Trudno dziś dociec kto zaprojektował oprawę architektoniczną, podziwiając gotowe prawie dzieło można sądzić, że jego autor zapatrzył się na plac defilad (może w Warszawie, a może w Moskwie). Pod koniec lat osiemdziesiątych ówczesne władze nie miały już „głowy" do rozgrzebanej inwestycji i tak to gminny monument otrzymały w spadku nowe (tym razem naprawdę z woli ludu wybrane) władze. Radni, na kolejnych sesjach zastanawiali się, co począć z tym „placem pomnikowym w budowie". Wreszcie postanowiono, że miejsce Świerczewskiego zajmie na powrót marszałek Piłsudski a poległych ormowców zastąpią „wszyscy mieszkańcy gminy, którzy oddali życie za Ojczyznę". Gospodarze gminy przeznaczyli na dokończenie remontu nieco grosza (8 mln) oraz zakupione wcześniej za tanie pieniądze mrozoodporne płytki lastrykowe a firma budowlana pana Grzegorzaka z Bachórca podjęła się roboty po kosztach prawie własnych (25 mln zł).

Mieszkańcy Dubiecka planują urządzić dożynki na wykończonym już placu a 11. listopada uroczyście odsłonić dwa pomniki.

(Jac)

w Radymnie

„Najczęściej notujemy kradzieże z włamaniem..."

Posterunek Milicji Obywatelskiej, po reorganizacji Komisariat Międzygminny Policji, a teraz Komisariat Policji w Radymnie obejmuje swoją działalnością Miasto i Gminę Radymno, Gminę Chłopice i Laszki. Jest to rozległy teren, od Jankowic po Nową Groblę, o rozpiętości ok. 40 km, liczący ok. 27 tys. ludzi. Policja ma dużo pracy, bo spraw wiele, a zespół policjantów 18 osobowy, a więc nieliczny.

Spraw, wymagających interwencji policji, jest niemało. Dotyczą one wszelkiego rodzaju przestępstw, wypadków, samobójstw i innych. Przestępczość w porównaniu z ubiegłymi latami, niestety wzrosła, zwłaszcza jeśli chodzi o przestępstwo przeciwko mieniu, zarówno uspołecznionemu jak i prywatnemu.

„Zagrożenie przestępczością u nas jest takie, jak w skali kraju. Najczęściej notujemy kradzieże z włamaniem, zarówno do jednostek uspołecznionych jak i do mieszkań prywatnych, kwalifikowanych z art. 208 K.K., kradzieże mienia jednostek gospodarczych i prywatnych, z art. 203 i 199 K.K. Następna grupa to przestępstwa drogowe, nasilone teraz, w związku z wakacjami i nasieleniem się ruchu pojazdów na drogach, ciasnotą naszych dróg, szczególnie jeśli chodzi o miasto Radymno. Poza tym na naszych ulicach pojawiło się mnóstwo aut zachodnich, a nasi kierowcy, niestety nie opanowali jeszcze w dostatecznym stopniu techniki prowadzenia szybkich pojazdów. W ostatnim okresie, na skutek czynników niezależnych (zwarcie w instalacji elektr., wyładowanie atmosf.) odnotowaliśmy dużą liczbę pożarów. Mamy okres urlopowy, więc znów występują liczne wypadki utonięć, a ostatnio miało miejsce samobójstwo przez utonięcie, młodej dziewczyny w Duńkowicach. Kolejne kategorie w statystyce to przestępstwo przeciwko rodzinie, oraz życiu i zdrowiu. Są to: znęcanie się nad członkami rodziny, bójki i pobicia. Interweniujemy, gdy poszkodowani zgłaszają nam takie przypadki. Przede wszystkim takie zajścia dokonują się pod wpływem alkoholu... Współpracujemy z Gminami i Miastem i myślę, że ta współpraca układa się bardzo dobrze.

Widać zaangażowanie radnych w utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa. Przekazują nam wiele sygnałów o nieprawidłowościach, co w dużym stopniu ułatwia nam pracę — powiedział komendant Komisariatu Policji w Radymnie, aspirant Zbigniew Dryś. Policję w Radymnie finansuje Komenda Wojewódzka, ze Skarbu Państwa. Są jak i wszędzie, kłopoty finansowe, Komisariat Policji w Radymnie potrzebuje nowoczesnych samochodów i motocykli, lepszego zaopatrzenia w paliwo. Zdarza się często, że funkcjonariusze policji używają własnych samochodów w celach służbowych, gdyż limit przydziałowy jest niewystarczający do załatwienia wszystkich spraw.

Policja współpracuje z mieszkańcami, często odbiera sygnały, dotyczące różnych problemów. Nie zawsze jednak ma możliwość interwencji. Tak jest np. jeżeli chodzi o problem narkomanii, na terenie miasta Radymno. Obowiązujące obecnie akty prawne, dotyczące zjawiska narkomanii w znacznym stopniu ograniczają działalność w zakresie zwalczania tego groźnego zjawiska.

Policjanci sa świadkami tragedii rodzinnych i środowiska. Ostatnio w Gminne Laszki, w Wysocku, powiesił się młody człowiek, a w tydzień później zmarła jego żona, zostawiając roczne dziecko.

Pomimo kontroli policji i mandatów, w sztucznym jeziorze ZEK w Radymnie kąpią się nadal ludzie. W lipcu w tymże jeziorze utonął 25 letni chłopiec z Ciemierzowic. Nie stało się to mimo wszystko ostrzeżeniem. Nadal kąpią się tam, chociaż w każdym prawie roku jest kilka przypadków utonięć.

MAŁGORZATA BOŁOZ

Każdy człowiek oczekuje na tę swoją Szansę. Podobnie jest z miastami. Skoro inne galicyjskie miejscowości przyciągają światowej sławy reżyserów, to może niedługo przyjdzie czas na Przemyśl. Zwłaszcza, że kiedyś ekipa filmowa z Hollywood odwiedziła nasz gród, o czym świadczy przechowywany w archiwach „fabryki snów" film przedstawiajacy dworzec przemyski, mający obrazować Twierdzę Przemyśl.

Przemyśl czeka na Hollywood

Z gorącej, pięknej Kalifornii, w której w 1894 roku osiedlił się Horacy Wilcox, zakładając niedaleko Los Angeles rancho o nazwie „Hollywood", przyjechał do Krakowa Steven Spielberg ten od serii z „Indiana Jones" i innych kasowych filmów. Przemierzył ulice krakowskiego Kazimierza w poszukiwaniu dawno minionej cywilizacji Żydów, i zaniemówił z zachwytu nad pieczołowicie zachowaną scenerią tamtych dni. Cała dzielnica, ulice: Józefa, Miodowa, Szeroka — te same, tylko milczy bima w Starej Synagodze — obecnie muzeum. W zmurszałych kamienicach mieszkają ludzie. Rozwieszają świeżo upraną bieliznę na pordzewiałych balkonach. Ubrudzone dzieci bawią sie w głębi studniowatych podwórek. Spielberg z niedowierzaniem dotykał autentycznej bramy, opisanej przez Thomasa Keneally w książce „Arka Schindlera". Według tej powieści australijskiego pisarza — powstałej na podstawie wojennych wspomnień przypadkowego rozmówcy spotkanego w Paryżu — Spielberg nakręci film: „Lista Schindlera". Czy reżyser spłaci przez to dług swemu pochodzeniu żydowskiemu? Odtworzy w sposób realistyczny tamten czas i historię? Czy będzie to jeszcze jedna opowieść z pogranicza rzeczywistości i science fiction? Zdjęcia mają trwać siedemdziesiąt pięć dni i rozpoczną się w lutym przyszłego roku. Jedną z głównych ról — miasto Brunnlitz „zagrają" Wadowice.

Twórca obrazu filmowego „Imperium kontratakuje" Irvin Kershner rozpocznie w sierpniu zdjęcia do filmu „Darc Lady", opowieści o spisku Lorda Essexa przeciwko Elżbiecie I i próbie uwikłania weń... Szekspira. Gwiazdorska obsada: Jonathan Pirce, Bob Hoskin, Alan Bates. Reżyser zamierza wykorzystać studio filmowe w krakowskim Łęgu.

Paty Carr współpracująca przy realizacji „Gwiezdnych wojen" wybrała plenery pałacu w Pszczynie, jako odpowiednią scenerię do filmowej adaptacji powieści Mary Shelley — „Frankenstein". Nic dziwnego, bo wewnątrz pałacu, w jednej z komnat można zobaczyć... Nieskończoność. Dwa ogromne lustra, pokrywające dwie przeciwległe ściany umożliwiają spojrzenie w strukturę przestrzeni i czasu. Tajemnic budowli strzegą spiżowe lwy i kamienni wojacy.

Polska to tanie i oryginalne plenery. Obecna sytuacja w przemyśle filmowym na świecie zmusza producentów do oszczędności. Na razie do Europy Wschodniej przyciągają niskie podatki produkcji filmów.

„Słońce załamuje się na pagórkach i odbija się w rzece, promieniując na miasto subtelnymi odcieniami rozmaitych barw. Fiolet o zachodzie słońca, pomarańczowy o wschodzie, pełne soczystej treści kąpią kamienice i kościoły w powodzi światłocieni. Barwy mieszają się, tworzą ostre kontrasty i zmuszają do mrużenia oczu. A potem przychodzi noc księżycowa i gwiaździsta. W jej poświacie rysują się malowniczo stare domy i wąskie uliczki". I nie czekajmy. Prędzej czy później Hollywood sam tu zajedzie.

BARBARA PANTARAŁKA

Szczęśliwy biwak

— Codziennie przychodzi do nas matka z trójką dzieci, której nie stać nawet na kromkę chleba. Jej pociechy nie jadły kilka dni pod rząd, ponieważ kobieta nie otrzymuje od państwa żadnych środków finansowych na życie — usłyszałam na spotkaniu z organizatorami niezwykłego biwaku stacjonarnego, który przez dwa tygodnie trwał w przemyskim schronisku młodzieżowym „Matecznik".

Krytyczna sytuacja finansowa Kuratorium zbiegła się w czerwcu z nagłą decyzją ministra Stelmachowskiego o pustej puli pieniężnej. Gdyby nie pomoc ze strony miasta, wakacyjny los wielu dzieci Przemyśla byłby tragiczny. 15 mln zł z Urzędu Miejskiego i 7 mln zł, przekazanych przez Wydział Turystyki Urzędu Wojewódzkiego umożliwiły prawie stu dzieciom nie tylko udział w zorganizowanym dla nich biwaku, ale i pozwoliły na ich nakarmienie. Panie: Bronisława Kamińska, Wiesława Winiarska oraz Krystyna Bacza, pomimo iż na co dzień pracują z dziećmi biednymi, porzuconymi przez rodziców, dziećmi — uciekinierami, są przerażone sytuacją, w jakiej przyszło żyć dziesiątkom dziewcząt i chłopców w obecnej rzeczywistości.

— Serce pęka z żalu, kiedy człowiek widzi dziesięcioletnie dziecko połykające naraz dwanaście kromek chleba i cztery duże kawałki kiełbasy. Z drugiej strony serce bije radośnie na myśl, że udało nam się uratować wiele z tych dzieci od głodówki.

Pani Bronisława sama przygotowuje wszystkie posiłki, sama zwyma naczynia, a przecież mogli zatrudnić kucharkę.

— Chciałabym przekonać się osobiście, że przekazane pieniądze w pełni wystarczą na urozmaicony posiłek każdego dziecka. Tak też się stało i jesteśmy z tego powodu szczęśliwe.

Głodne, biedne, w zniszczonych, pocerowanych ubraniach, sprawiają wrażenie przybyłych z innego kraju. Na chłopięcej nodze o rozmiarze 38 cm, przy upale o temp. 27 stopni C, zawiązane zimowe trzewiczki o pięć (!) numerów za duże. Niejedne majteczki przy praniu rozlatywały się już w rękach. Był również chłopczyk, u którego stwierdzono zapalenie płuc. Pani Krystyna przez całą noc siedziała przy jego łóżku, czekając, az zgłosi się matka dziecka. Po dwóch dniach chłopca odebrała bardziej zainteresowana od rodzicielki ciotka. Kilkoro dzieci bało się wejść pod prysznic, nie wiedząc, czym jest to urządzenie. Zupełnie zaś normalną rzeczą było (z braku przyzwyczajenia do zainstalowanej spłuczki) nie spuszczanie wody w toalecie.

Jeden turnus dla 20. dzieci trwał trzy dni. Grupy zmieniały się więc bardzo szybko, a odchodzące dzieci płakały, prosząc o możliwość pozostania. Wiele z nich skierowanych tu było przez sąd, część — przez pedagogów szkolnych. Były i takie, które przychodziły same. Po kromkę chleba, po herbatę. Byli i dorośli goście. Przewodnicząca Wydziału Rodzin i Nieletnich Krystyna Rębacz oraz sędzina Danuta Latocha przyniosły słodycze. W czasie spacerów i wycieczek nieraz opiekunka za własne pieniądze kupowała lody i napoje.

Dzieci są już w domach. Często spotkać je można wysiadujące na schodach i oczekujące na powrót mamy. Niejedno „pomaga" rodzicom w zdobywaniu pieniędzy, myszkując po przemyskim bazarze. I właściwie nie wiadomo, do kogo należy mieć pretensje — do najmłodszych, pokrzywdzonych przez los, rodziców czy do państwa?

LUIZA HAWRYLEWICZ

„Na podstawowy dowód naukowy składa się żałosna garstka kości, z których mają być zrekonstruowane dzieje ewolucji człowieka. Jeden z antropologów przyrównał to zadanie do próby zrekonstruowania fabuły powieści* Wojna i pokój *z 13 przypadkowo wybranych stronic".

(Constance Holden w piśmie *„Science"* z 14 VIII 1981.)

Dowody w trumnie

„Ewolucja jest faktem" — takie stwierdzenia słyszymy na każdym kroku, począwszy od szkoły podstawowej. Wytwory wyobraźni uczonych są w podręcznikach przedstawiane nie jako **tezy**, ale jako bogato udokumentowane przez naukę **fakty**. Przykładem są np. Eohippus, Archeopteryks, Prapłaziec — w naszych szkołach nadal tłoczy się te nazwy w głowy uczniów, podczas gdy większość uczonych doszła do wniosku, że są one czystą fantazją.

W pogoni za „brakujacym ogniwem"

Ewolucja uczy, że pomiędzy poszczególnymi gatunkami zwierząt istnieje pokrewieństwo. Dowodem tego są skamieniałości. Owszem, znaleziono wiele szczątków płazów, ptaków, ssaków i innych, ale nie znaleziono ogniw pośrednich. Nie przeszkadza to jednak uczonym. Niektórzy zapominają o dokładnym zbadaniu materiału. Oto przykłady:

- W 1939 roku pewien rybak złowił po raz pierwszy żywą rybę trzonopłetwą. Ewolucjoniści sądzili, że ten gatunek wymarł jakieś 80 milionów lat temu, dlatego nazwali ją „żywą skamieniałością". Ogłoszono ją „brakującym ogniwem" między rybami a pierwszymi zwierzętami lądowymi, gdyż pewne szczegóły jej budowy przypominały płuca i szczątkowe formy nóg. W 1989 r. *„The Washington Post"* podał, że *„obecnie ewolucjoniści, którzy badali żywych przedstawicieli tego gatunku, zgodnie doszli do wniosku, że trzonopłetwe nie są brakującym ogniwem"*. A brytyjskie pismo *„Nature"* pisało, że *„cechy trzonopłetwych rzekomo łączące je ze zwierzętami lądowymi, są chyba tylko przypadkowym podobieństwem. (...) Okazało się, że żywe trzonopłetwe nie mają płuc"*.
- W 1989 r. w jednym z wydań francuski *„Le Monde"* pisał o paleontologu z Indii, który *„przez 20 lat (...) najwyraźniej oszukiwał kolegów po fachu, co do pochodzenia znalezisk, jakie przedstawiał im do oceny"*. Skamieniałości z USA, Czecho-Słowacji, Wysp Brytyjskich i Afryki podsyłał im jako znalezione w Himalajach. Opublikował na ten temat ponad 300 artykułów. W piśmie *„Nature"*, w którym po raz pierwszy napisano o tym oszustwie, zapytano: Jak to możliwe, by nikt tak długo nie kwestionował tylu wątpliwych znalezisk. Według *„Le Monde"*, jednym z powodów mogła być zmowa milczenia, częsta w kręgach naukowych. Wspomniano, że to fałszerstwo *„przeinaczało właściwie wszystkie fakty* [z ostatnich 20 lat] *dotyczące geologii Himalajów"*.

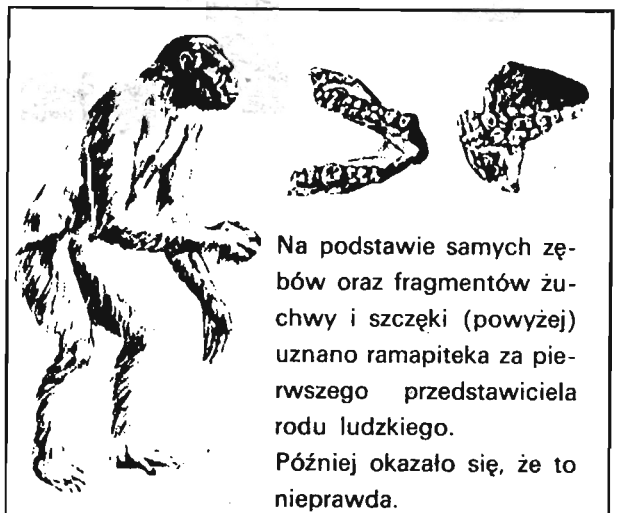

Na podstawie samych zębów oraz fragmentów żuchwy i szczęki (powyżej) uznano ramapiteka za pierwszego przedstawiciela rodu ludzkiego. Później okazało się, że to nieprawda.

Ewolucyjne sieroty

- Przodkami rasy ludzkiej są zdaniem ewolucjonistów małpoludy. Ale, mimo usilnych prób, nie udało się tego udowodnić. Pragnienie znalezienia dowodów istnienia „małpoludów" popchnęło niektórych uczonych do zwykłego oszustwa. Przykładem jest choćby rozsławiony w 1912 roku człowiek z Piltdown. Przez około 40 lat większość ewolucjonistów uznawała go za autentyczny. W 1953 r. fałszerstwo wyszło na jaw, gdy po zastosowaniu nowoczesnych metod badawczych okazało się, że zestawiono sztucznie postarzone kości ludzkie i małpie.
- Innym przykładem jest Ramapitek — czyli małpa człekokształtna Ramy, której szczątki znaleziono po raz pierwszy w Indiach pół wieku temu. Oceniono, że żyła jakieś 14 milionów lat temu. W książce *„Origins"* uczeni R.E. Leakey i R. Lewin napisali: *„Według dzisiejszego stanu wiedzy jest to pierwszy przedstawiciel rodu ludzkiego"*. *„Dowody dotyczące* Ramapithecusa *są godne uwagi chociaż — ściśle biorąc — żałośnie skąpe: fragmenty górnej i dolnej szczęki oraz zęby"*. Czy rzeczywiście są to dowody, na podstawie których można naszkicować zgarbioną owłosioną postać - - nie mając kości miednicy, kończyn lub czaszki.
- *„The New York Times"* z 16.08.1985 zamieścił na pierwszej stronie rysunek podpisany *„rekonstrukcja amfipiteka — najwcześniejszego ze znanych wyższych naczelnych (...), z którego rozwinęli się ludzie"*. Przedstawiał on głowę i ręce pokryte włosem. Na jakiej podstawie go naszkicowano? W artykule towarzyszącym wspomniano o *„tylnej części żuchwy (...) i przednim fragmencie szczęki"* (!).
- Inne znaleziska okazywały się albo małpami — jak Australopitek, albo ludźmi — jak Neandertalczyk, którego początkowo przedstawiano jako osobnika zgarbionego, o tępym wyrazie twarzy, owłosionego i podobnego do małpy. Dziś wiadomo, że ta rekonstrukcja była oparta na skamieniałym szkielecie zdeformowanym wskutek choroby. Od tego czasu, znaleziono wiele szczątków kopalnych neandertalczyków, potwierdzających, że nie różnili się oni od współczesnych ludzi.

Lyall Watson pisał w *„Science Digest"* (z maja 1982): *„Wszystkie dotąd nagromadzone materialne dowody ewolucji człowieka z powodzeniem zmieściłyby się w jednej trumnie i jeszcze zostałoby trochę miejsca! (...) A rzeczywiste pochodzenie ludzi współczesnych (...) jest szczerze mówiąc (...) tajemnicą!"*.

Wygląda na to, że nadal nie znamy, i długo jeszcze nie poznamy swoich przodków, którymi — jak twierdzą ewolucjoniści — są jakieś „małpoludy". Słowem — jesteśmy ewolucyjnymi sierotami.

(opr. przem)

Sylwetki

*W dalekim Izraelu rośnie drzewko, przy którym umieszczono tabliczkę z imionami **Jana** i **Marii Medwidów**. Drzewko to jest żywym pomnikiem — symbolem wdzięczności narodu żydowskiego dla tych, którzy uratowali choć jedno żydowskie życie. W Przemyślu na ul. Władycze pod numerem ósmym mieszkają Jan i Maria Medwidowie.*

„Sprawiedliwi wśród narodów świata"

Zajmowałem się krawiectwem. Kiedy wybuchła wojna i przyszli sowieci, zostawiłem szycie i zostałem zarządcą domów — takim administratorem — opowiada pan Jan. — *Pracowaliśmy w trójkę i kiedyś dodano nam do pomocy księgowego — Żyda. Nazywał się Gruft. Uciekając przed Niemcami z Krakowa, zatrzymał się w Przemyślu. To był bardzo kulturalny, wykształcony, no i bardzo, bardzo przystojny mężczyzna* — wtrąca pani Maria. — *Tylko rysy miał semickie i to go zdradziło. Jak przyszli Niemcy, trafił do getta. Myśmy wiedzieli, co się tam dzieje, jak ludzi marnują. Widać miał zaufanie do męża, bo poprosił o przechowanie siedmioletniej córeczki. Za to groziła kulka* — mówi pan Jan — *Niemcy rozstrzelali już kilka rodzin za ukrywanie Żydów, ale zgodziłem się, no bo jak można inaczej.*

Nazywała się Stella. Nauczyliśmy ją żegnać się i pacierza. Tak na wszelki wypadek. Zdolna była bardzo, wszystko w mig pojmowała, litery, tabliczkę mnożenia. Najpierw zabili jej matkę, a później w czasie likwidacji getta ojca. Stella nic o tym nie wiedziała. Myśmy nie chcieli jej tego mówić, a ona modliła się o zdrowie rodziców. Nie robiliśmy żadnej specjalnej kryjówki, cały czas była z nami w mieszkaniu. Na wszelki wypadek było przygotowane prześcieradło, po którym mogła uciekać przez okno na podwórko. Mąż miał mocniejsze nerwy, lepiej znosił to ogromne napięcie. Bawił się z nią, śpiewał piosenki. Ja nasłuchiwałam, czy nie idą po nas. Każde mocniejsze pukanie do drzwi, stukot podkutych butów na schodach, i już mi serce podchodziło do gardła. Kiedyś obok domu zatrzymali się gestapowcy, kogoś szukali, chodzili po domach, węszyli. Nie da się opisać tego, co wtedy przeżywałam. — Pani Maria dotyka ręką skroni. — *Nas ominęli, ale ja po tym osiwiałam zupełnie, w ciągu kilku godzin. Bóg jeden wie, co przeżywa się w takich momentach. Dwa lata to trwało. Dwa koszmarne lata. Pomagał nam ksiądz kanonik Hrynek z Seminarium Grekokatolickiego. Czasem brał Stellę do siebie na parę dni. Kiedyś przybiegła od niego roztrzęsiona i pyta: „kiedy przyjdą po mnie, bo ktoś mnie rozpoznał?" Co mieliśmy dziecku powiedzieć? Jeszcze dzisiaj czasami śni mi się matka Stelli i we śnie prosi — „ratuj moje dziecko".*

Pan Jan macha ręką — *dawno to było, po co wspominać, jeszcze raz to przeżywać?* — ale ciągnie dalej opowieść o małej Stelli. *Po wyzwoleniu do szkoły ją daliśmy. Od razu do czwartej klasy — taka zdolna była. A potem, jak Żydzi wyjeżdżali z Polski, krewni namówili ją i wyjechała do Izraela. Teraz tylko czasem pisze listy, przysyła zdjęcia. Ludzie pewnie myślą, że dolary. A myśmy ani grosza nie wzięli, bo przecież takich rzeczy nie robi się dla pieniędzy. Ani dla sławy* — dodaje pani Maria — *do niedawna nikt o tym nie wiedział, nie rozpowiadaliśmy. Bo i po co? Z gazety ludzie się dowiedzieli.*

20 lipca w Łańcucie pan Jan Medwid z rąk ambasadora Izraela odebrał medal i otrzymał tytuł **„Sprawiedliwy wśród narodów świata"**. Na wniosek Parlamentu Izraela Instytut Pamięci Narodowej **Yad Vashem** przyznaje ten symboliczny tytuł nie—Żydom, którzy w czasie hitlerowskiej okupacji udzielali pomocy ludziom narodowości żydowskiej. Z ponad dziesięciu tysięcy odznaczonych tym tytułem jedna trzecia to Polacy. Wśród nich Maria i Jan Medwidowie z Przemyśla.

JACEK SZWIC
(Zdjęcia autora)

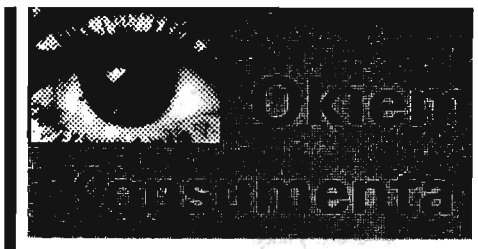

„Mordownia" zaprasza

Tak się złożyło, że Konsument bawił ostatnio w Dubiecku. Przechadzał się po parku, obejrzał miejscowe zabytki, pooddychał powietrzem, przepojonym wonią kwiatów oraz spalin. Po długich wędrówkach, mocno już zmęczony, postanowił się pokrzepić jakimś skromnym śniadankiem tudzież kawą, co prawda bez śmietanki (która daje kawie kompletny smak), ale za to z cukrem. Ponieważ Konsument nie zwykł przy sobie nosić termosów ani worka z kanapkami, które w tym upale nie mają już żadnych cech jadalności, postanowił skorzystać z usług miejscowej sieci gastronomicznej. Oprócz możliwości spełnienia swych smakowych zachcianek, Konsument miał nadzieję na własne oczy zobaczyć, jak Dubiecko wkracza do Europy. I zobaczył!

W Dubiecku znalazły się aż dwa „lokale", które mogłyby służyć pokrzepieniu się. Jeden z nich, zapraszający na kawę i flaki za pomocą ustawionej przed wejściem tablicy, odpadł w przedbiegach. Po pierwsze z winy ostrzeżenia, że na terenie obiektu nie wolno palić. Jest to oczywiście ze wszech miar słuszne, ale Konsument — niestety — ma tę jedną (i jedyną!) wadę, że do filiżanki czarnej, aromatycznej kawy lubi sobie puścić małego dymka. Poza tym lokal z flakami mieści się w piwnicy, a Konsument nie ma zwyczaju jadać w pomieszczeniach bez okien, jako że bardzo lubi spoglądać na świat i delektować się słońcem.

Pozostał więc drugi „lokal", zwany w Dubiecku Restauracją. Potężna ta placówka, wybudowana jeszcze w latach, kiedy „Polska rosła w siłę", jest żywym przykładem na to, że pojęcie **„mordownia"** nie jest tylko czczym sloganem. W zakurzonej, ohydnie umeblowanej sali, jest raczej pustawo (nic dziwnego!). Na jednym ze stolików stoi tabliczka *Rewir zarezerwowany dla wycieczek!* Tylko współczuć tym turystom, którzy zasiądą w tej szemranej spelunce, narażając się na nieprzyjemne wrażenia słuchowe, węchowe i wzrokowe.

Kiedy ktoś da się nabrać, jak Konsument, i zamówi bodaj herbatę, gorzko tego pożałuje. Konsument usiłował wypić ten mętny napój, ale do jedzenia przezornie nic nie zamówił. Cóż zresztą mógł zamówić, skoro w porze śniadaniowej oferowano jedynie: kotlet mielony, udko kurczęcia oraz sałatkę pomidorową. Trzeba więc było zadowolić się kanapką własnej produkcji.

Po trudach smarowania bułki serkiem topionym za pomocą łyżeczki, Konsument zapragnął umyć ręce. W tym celu udał się we wskazanym przez kelnerkę kierunku i po pokonaniu stromych schodków zatrzymał się w piwnicy. Tam właśnie znajduje się tak zwana „toaleta", choć w tym przypadku określenie to jest czystą abstrakcją. Niestety, nie możemy w tej rubryce dokładnie opisać jaki brud, smród i ubóstwo panoszą się w tym przybytku, bo z pewnością czytelnicy podaliby nas do sądu za obrazę wszelkich uczuć. Ale słowo honoru — „toaletę" to mają w Dubiecku obelżywą! Aż trudno uwierzyć, że coś takiego jeszcze się utrzymało! Z całego serca zapraszamy Sanepid i inne kompetentne służby, bo na słowo nikt nie uwierzy, że tak brudne i parszywe mogą być toalety w lokalach gastronomicznych. Tuż obok, w tej samej piwnicy, hula na całego pijalnia piwa, ale jej klientom wcale takie cuchnące sąsiedztwo nie przeszkadza.

Niestety, na nic się zdały spacery po parku, oddychanie kwiatowym powietrzem i delektowanie się słońcem. Dubiecko nie weszło do Europy i na pewno nie wejdzie, a przeszkodą będzie podejrzana knajpka ze śmierdzącym kibelkiem. Dopóki mieścina nie wyzbędzie się tych wstydliwych punktów, po wsze czasy będzie nosić miano zapyziałej.

(lk)

Owocowy galimatias

Trwa sezon na porzeczki. W gminie Fredropol uprawia je wielu rolników. I wszyscy mają ten sam problem: cena skupu jest bardzo niska, nie opłaca się nawet zbierać. Dla przykładu: cena czerwonej porzeczki wynosi w skupie 1200 zł za kilogram, a jeszcze 2 lata temu płacono za kg aż 11 tysięcy! Jeszcze gorzej jest z czarną porzeczką, która w tym roku wyjątkowo obrodziła. Skupy w ogóle jej nie przyjmują. Bo cóż miałyby z nią robić? Na eksport nie można liczyć (w Europie Zachodniej uprawy czarnej porzeczki się dotuje), a krajowe zakłady przetwórcze nie mają pieniędzy na skup. Zamrażalnie stoją puste. „Dobroczynny smak czarnej porzeczki" poznać nam przyjdzie tylko z reklamy soków *Ribena*.

W cenie są natomiast maliny (ok. 6 tys. za kg). Niestety, wielu fredropolskich rolników zlikwidowało plantacje, bowiem w ciągu ostatnich kilku lat produkcja była — ich zdaniem — mało opłacalna. Teraz zaś maliny znowu mogłyby przynosić niezły zysk. Wytłumaczenia tego nagłego zwrotu należy szukać daleko od Fredropola — mianowicie w... Jugosławii. Ten właśnie kraj był już od wielu lat głównym dostawcą malin na europejski rynek. Teraz w Jugosławii trwa wojna, a w Europie brakuje malin. (Nawiasem mówiąc, trochę to przykre, że tylko tak Europa odczuwa wojnę w Jugosławii). Polscy plantatorzy mogliby natychmiast zareagować i wskoczyć w tę malinową lukę, ale niestety — część upraw zlikwidowano.

Jeśli więc ktoś marzy o aromatycznym soku na zimę, będzie musiał sam się zaopatrzyć w owoce, najlepiej w malinowym chruśniaku... Bo na podprzemyskich plantatorów raczej nie ma co liczyć.

Ale za to przynajmniej raz możemy bez ryzyka napisać: rolnicy nie dali się wpuścić w maliny.

(lk)

Bez barier architektonicznych

W Huwnikach (gm. Fredropol) budowany jest Dom Pomocy Społecznej. Podstawą tej inwestycji jest blok, którego budowę rozpoczął PGR, zabrakło mu jednak pieniędzy. Niedokończony obiekt przejął Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej w Przemyślu. Obecnie dobudowuje się drugi blok; obie części będą stanowić jedną całość. W budowanym obecnie bloku nie będzie tzw. barier architektonicznych, jakże powszechnych u nas nawet w tego typu obiektach!

Dom Pomocy Społecznej w Huwnikach będzie przeznaczony dla przewlekle chorych, w tym również osób na wózkach inwalidzkich. Stąd starania inwestorów, aby ominąć bariery architektoniczne, które utrudniają życie inwalidom. Pensjonariusze DPS będą mieszkać w pokojach 1—2 osobowych, w każdym z nich będzie standartowe umeblowanie, miejsce na wózek, umywalka. Na każdym piętrze będzie mała kuchenka i pralka dla potrzeb mieszkańców; oprócz tego oczywiście będzie funkcjonować duża kuchnia i pralnia.

W Huwnickim Domu będzie zatrudnionych blisko 70 osób, głównie personel opiekuńczo — rehabilitacyjny.

Budowę Domu Pomocy Społecznej finansuje w całości Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej. Wykonawcą — solidnym i dotrzymującym terminów — jest PBRol Szówsko. Oddanie obiektu planowane jest na XII 1993 roku.

(lil)

W starym, zarośniętym i zaniedbanym parku, poprzecinanym wydeptanymi ścieżkami (ponoć kiedyś były to alejki), ducha na razie nie widać. Można natomiast zauważyć sterty śmieci, walających się tu i ówdzie, stare puszki i butelki w porośniętych rzęsą stawach. Takiej kolekcji chaszczy i wybujałych chwastów nie ma już chyba nigdzie. Pośrodku tego złowieszczego krajobrazu stoi sobie Zamek. Obecnie zarządzają nim przemyskie Zakłady Płyt Pilśniowych. Zabytkowy obiekt stanowi dla tych Zakładów „Dział socjalno — bytowy", o czym uprzejmie informuje stara, odrapana tablica na głównej bramie.

Szukając ducha

W tym zamku straszy

Pierwszym zwiastunem obecności ducha są cztery żarówki, świecące przy zamkowych wejściach w samo słoneczne południe. Człowiek — istota rozumna — zapewne nie uznałby za stosowne oświetlać w biały dzień obiektu, na dodatek pustego. W zamku nie ma żadnego personelu, ani też gości (z wyjątkiem jednej rodziny, która od dawna mieszka w oficynie). Palące się lampy muszą więc być sygnałem nie z tego świata.

Oświetlony rzęsiście obiekt wygląda naprawdę imponująco! Wyraźnie widać każdy szczegół tego zabytku: zniszczoną elewację, łuszczące się tynki, żelastwo rozrzucone beztrosko wzdłuż ścian, i całą gamę wszechobecnych pajęczyn. Liczne okna, choć szare od kurzu, kryją za sobą niezmierzone bogactwa.

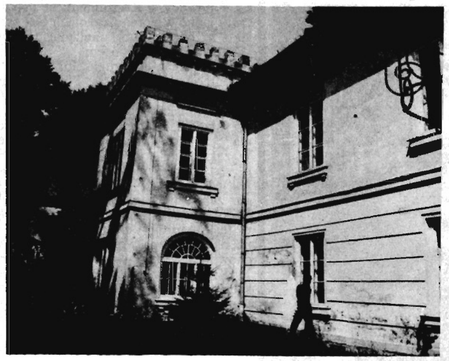

Porcelanowy nocnik

zapomniany w kącie między starą kuchnią gazową a wiklinowym gąsiorem, to pierwszy cenny obiekt widoczny przez okno oficyny. W tym samym pomieszczeniu spoczywają na podłodze dwa półmiski — jeden malowany w kwiaty, a drugi z napisem „Klub Sportowy — Wawel". Za to przez sąsiednie okno doskonale widać: sanki (drewniane, nie zabytkowe), stare blaszane łóżko (zostało w nim jeszcze parę sprężyn) oraz pamiątkowe zdjęcia. Jedno z nich to reprodukcja tableau absolwentów LO w Dubiecku, z lat 1960—1970.

Cała ta zaokienna graciarnia jest bardzo fascynująca, ale niestety — ducha nadal nie widać. Nie pomoże nawet wejrzenie w okna Muzeum Narodowego, mieszczącego się przy głównym wejściu. Sale tam puste, ale za to wyłożone topornymi płytami, typu prawie chodnikowego. A w każdym razie podobnie eleganckimi. Większość zbiorów pojechała do Przemyśla, w jednej z sal zostawiono kilka szafek z porcelaną.

Karzeł z Dubiecka

jest właśnie naszym bohaterem, to jego śladem stąpamy po parkowych ścieżkach. Po raz pierwszy był widziany przez pewnego młodego historyka; ponoć duch stąpał wtedy po cienkim lodzie parkowego stawu. Ogrodnicy i służba zamkowa (oczywiście z okresu świetności zamku) wielokrotnie słyszeli jakieś dziwne głosy i jęki, a jeden z żyjących jeszcze naocznych świadków Karła zaklina się, że widział ducha przemierzającego konno parkowe alejki. Karzeł z Dubiecka doczekał się nawet biografii w książce M. Kozłowskiego i B. Wernichowskiej pt. *„Duchy polskie"*. Trudno jednak znaleźć dziś osobę, która — będąc w pełni władz umysłowych — potwierdzi obecność Karła w zamku. Przebąkuje się tylko, że on tam „zawsze był i będzie", ale głowy za to nikt nie daje.

Tego ducha nawet ze świecą się nie znajdzie

mówią ludzie w Dubiecku, a pewien Redaktor na własnej skórze to odczuł. Przyjechał on kilka lat temu do Dubiecka z przekonaniem, że wyjaśni sprawę ducha raz na zawsze. Redaktor uparł się, że ducha znajdzie i koniec! Przepytał na tę okoliczność miejscową ludność i gości zamku (bo wtedy jeszcze tacy byli), ale nikt o duchu nic nie wiedział. Uparty Redaktor zażyczył więc sobie rozmowy z żyjącą jeszcze właścicielką zamku, hrabiną Konarską. Hrabina zgodziła się na tę nietypową audiencję i wysłuchała dociekliwych pytań Redaktora. Wreszcie bez wahania odrzekła, że mieszka w zamku wiele lat, chodzi po swych włościach o różnych porach dnia i nocy, ale ducha — jako żywo — nie widziała, nie słyszała. Redaktor nie był tą opinią pocieszony i postanowił rozprawić się z duchem na własną rękę. W tym celu zażyczył sobie świeczy i — uzbrojony po zęby — ruszył do zamkowej piwnicy. Kluczył dość długo w zakamarkach, a kiedy już porządnie się kleił od brudu i pajęczyn, uznał, że ducha w zamku nie ma!

Dostępu do ducha broni mur

I to nie jakiś tam skromny stylowy murek, biegnący wzdłuż drogi dojazdowej, ale Mur Co Się Zowie. Betonowa zapora, gruba na pół metra, a wysoka na 4 metry, odgradza park od głównej szosy. Gdyby nawet widziadło się pojawiło, śmiertelnym nie będzie dane go ujrzeć! Mogą sobie za to przeczytać wiekopomne inskrypcje, wykonane przez miejscowych młodzianków za pomocą farby w sprayu. „Nie zabijajcie drzew" — napominają autorzy napisu, a tuż obok zapewniają, że „jest coraz smutniej" a „wolność to nie grzech". Grzechem było natomiast postawienie betonowego straszydła, o jakim C.K. Austriacy mogli tylko pomarzyć, gdy budowali Twierdzę Przemyśl.

Jaki był sens postawienia ohydnego szarego muru, nie udało się do dziś nikomu ustalić. Ale my uzyskaliśmy pewne wytłumaczenie z ust Ważnego Urzędnika miejscowej gminy.

Stwierdził on mianowicie, że mur *miał chronić szlachtę przed pospólstwem, a rośliny przed wymarznięciem.* Co się tyczy szlachty, to istotnie, wybudowała ona murek zbyt niski, i dlatego szlachtę mamy już z głowy. Gdybyż dawni budowniczowie wiedzieli, że od zagłady uchroni ich dopiero 4—metrowy mur! Jeśli zaś chodzi o ochronę roślin przed mrozem, jest to niechybnie prawda. Stwierdziliśmy naocznie, że parkowe chwasty i łopuchy mają się dobrze. Osiągnęły one nawet nie notowane na tej planecie rozmiary!

Kto przygarnie ducha?

Tego jeszcze nie wiadomo. Rok temu zmarła hrabina Maria Konarska, ostatnia właścicielka zamku. Zapisała ona posiadłość młodemu panu Konarskiemu, rezydującemu w Krakowie. Prawo do zamku rości sobie też Marcin Krasicki. Na razie obiektem zarządzają ZPP, a kiedy w życie wejdzie ustawa reprywatyzacyjna, prawdopodobnie prawo własności zostanie ustalone drogą sądową. ZPP nie mają funduszów na remonty i utrzymanie obiektu, który lada chwila mogą utracić. Nie dbają nawet o dwa „baraki koloninje", zapomniane gdzieś w krzakach za mostkiem.

Żadnej nieziemskiej istoty nie udało się nam ujrzeć. Ale szukając ducha zobaczyliśmy niejedno. Może Karzeł z Dubiecka czuje się tu intruzem, niepewny swej przyszłości? Może chwilowo zawiesił swą upiorną działalność, uznając, że wystarczająco straszy zaniedbany zamek, otoczony lasem chwastów i górą śmieci...

LILIANNA KASZUBA

Miłość i Lear-Jet

Diana Ross (47) jest matką pięciorga dzieci, z których najmłodsze liczy 3 lata. Mieszka wraz z nimi w Stanach Zjednoczonych, w milionowej wiosce Greenwich (w stanie Connecticut). Natomiast jej mąż Arne Naess (52) mieszka samotnie w Londynie. Z ponaddźwiękową prędkością (1600 km na godzinę) odwiedza swoje dzieci.

Zarówno u mamy, jak i u taty dzieci mają własne pokoje w pięknych willach. Diana prowadzi własną firmę „Ross Records", nie przeszkadza jej to, aby być idealną matką. Natychmiast po ostatniej piosence wraca (w razie potrzeby leci Lear—Jetem) do swoich dzieci. *„Wchodzę do ich pokoju choćby po to, aby sprawdzić, czy są dobrze przykryte".*

„Bunte", *tłum. L.H.*

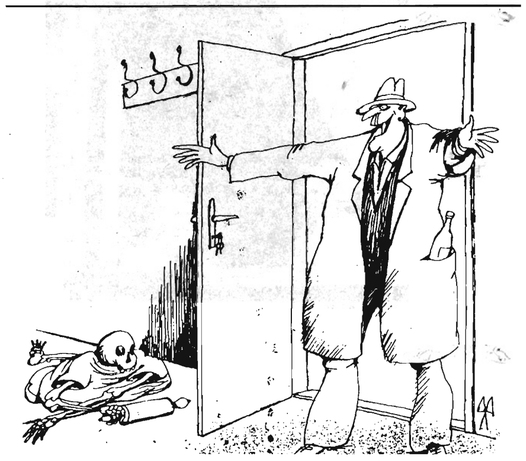

Kochanie, wróciłem!

Cięcie bez noża

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Po zakończeniu remontu dużej sali operacyjnej będzie można w pełni wykorzystywać doskonałe możliwości diagnostyczne laparoskopu, a także wykorzystywać go w likwidacji krwotoków wewnętrznych, operować przepuklinę, wyrostek robaczkowy, jajniki, sprowadzać jądra u dzieci i badać pod mikroskopem itd. A tymczasem chirurdzy Szpitala Wojskowego przygotowują się do tych zabiegów (wykorzystując użyte narzędzia jednorazowego zastosowania) ćwicząc na „brzuchu treningowym" i uczestnicząc w szkoleniach. Chodzi przede wszystkim o dobro pacjenta. „Życie ludzkie i zdrowie nie ma ceny" podkreśla w rozmowie dr Jan Pasierbski.

Jedynym minusem laparoskopowej metody operowania jest jej wysoki koszt. Jeden zabieg kosztuje około trzech milionów złotych. Wynika to z wysokiej ceny instrumentów medycznych, są one bowiem przeznaczone do jednorazowego użycia. Nie jest to jednak zakup nie umotywowany ekonomicznie. Najdłużej bowiem wytrąca pacjenta blizna pooperacyjna. Po operacji przeprowadzonej metodą tradycyjną pacjent np. rolnik może wykonywać pracę fizyczną najwcześniej po trzech miesiącach, zaś po operacji laparoskopem już po dwóch tagodniach. W związku z tym przykładowy rolnik pobiera z kasy społecznych ubezpieczeń rolniczych zasiłek chorobowy nie przez trzy miesiące, a tylko przez dwa tygodnie. Działania tego typu można określić jako wyprzedzenie tendencji reformy służby zdrowia, w wyniku której będą praktykowane ubezpieczenia zdrowotne i każdy ubezpieczony będzie pobierał zasiłek. Służba zdrowia będzie częściowo utrzymywana przez instytucje ubezpieczeniowe. Zakup tak drogiej aparatury jest więc jakby wyjściem naprzeciw ubezpieczeniom alternatywnym. Podobne zamierzenia są z opracowywaniem w szpitalu kompleksowej metody dezynfekcji. Podpisano wstępny kontrakt z koncernem niemieckim „Henkel", który dostarczy do bloków operacyjnych środki dezynfekujące posadzki, ściany, lampy, ręce chirurgów, narzędzia operacyjne. Będzie to środek dopuszczony do stosowania przez Światową Organizycję Zdrowia, rozkładający się w czasie do 48 godzin, a więc nie zanieczyszczający ścieków. Zastosowanie tego środka pozwoli uniknąć zakażeń szpitalnych, za które, w myśl ubezpieczenia alternatywnego, część kosztów ponosiłby szpital.

Oddział chirurgiczny w Szpitalu Wojskowym w Przemyślu ma swoich sponsorów. Doktor J. Pasierbski wymienia m.in. Przedsiębiorstwo Meblowe „Meblopos" w Buszkowicach, Przedsiębiorstwo Obuwniczo- Konfekcyjne „Sankro" w Przemyślu, Firmę „Wawrzon" w Przemyślu, Jednostkę Wojskową w Krównikach, Zakłady „Sanwil". Dzięki sponsorom można było wyposażyć gabinet chirurgiczny, czy zakupić staplery jelitowe (koszt 1 szt 400 dolarów), które zastępują tradycyjne nici, wykonane są z tytanu, są

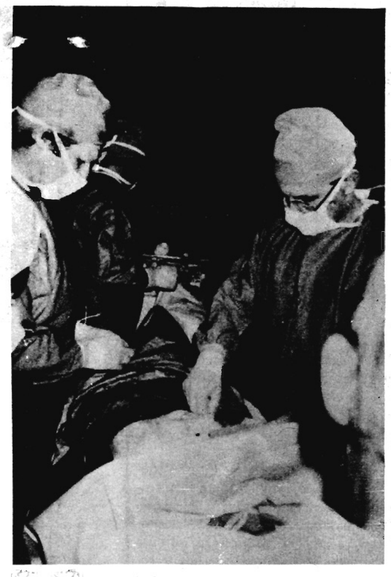

bezpieczne i nieszkodliwe dla organizmu ludzkiego. Zastosowanie tego typu „nici" pozwoliło wielu ludziom uratować czy przedłużyć życie. A przecież na tym właśnie lekarzom i nam, pacjentom zależy.

ŁUCJA WISZLAŃSKA

Aleksander Bąk

Listy ze świata czyli „Łolisiowy Wyrobek"

Upiór Gór Skalistych

W połowie stycznia wysłano mnie do pracy w wymarzone miejsce, tzn. do północno—wschodniej części Brytyjskiej Kolumbii, mniej więcej w pół drogi pomiędzy Fort St.John i Fort Nelsón. Jadąc wzdłuż Alasca Highway z zainteresowaniem oglądałem ciągle przybliżającą się panoramę Gór Skalistych. A kiedy z głównej drogi skręciłem na zachód — a więc w ich kierunku — to stało się jasne, że tym razem mi się udało.

Nie było dla mnie pracy przez pierwszych parę dni, więc zamiast wspiąć się na szczyty wysiłku intelektualno—geologicznego, włazłem na wieżę wiertniczą, by stamtąd wykombinować sobie najlepsze dojście w góry. Z wiertni widać je było na horyzoncie, w linii prostej jakieś 8 do 10 km. Ich wschodnie grzbiety nie są specjalnie wysokie, tylko 1300 — 1400 m npm., ale na tej szerokości geograficznej jest to już około 200 metrów powyżej górnej granicy lasów. Morfologicznie teren jest podobny do naszych Tatr Zachodnich.

Zanim jednak zdążyłem przypiąć narty, znalazłem się w sytuacji konfliktowej z kierownikiem wierceń; nie był on wcale zachwycony moim wspinaczkowym wyczynem i musiałem wysłuchać gadki na temat obowiązujących przepisów bezpieczeństwa. A w ogóle jeśli już chcę sobie skręcić kark, mogę to zrobić włażąc na okoliczne drzewa. Od wieży mi wara!

Przez najbliższych kilka dni nie pchałem się jednakże w góry. Powodem były bardzo silne mrozy (do —35st.C) i pochmurna pogoda. W takich warunkach nawet lekki wiatr może być trudny do zniesienia, lepiej więc było włóczyć się po lesie na przedgórzu. Kiedy nastały pogodne dni, choć ciągle bardzo mroźne, wybrałem się ku szczytom. Początkowo szedłem ścieżką przetartą przez sanie motorowe, a potem już po zupełnie dziewiczym śniegu. Kiedy z grzbietu rozejrzałem się po morzu białych gór i dolin, uprzytomniłem sobie, że w kierunku północnym, zachodnim i południowym na dobrych kilkadziesiąt, a może nawet i 100 km, nie ma żadnych siedzib ludzkich. Tylko na zachodzie jest wiertnia malutka jak zabawka. W lecie zapuszczają się tu myśliwi, w zimie też czasem można ich spotkać, ale tylko w dolinach, dokąd da się wjechać na saniach, więc może odfajkowałem tutaj pierwsze zimowe wejście? I tak kontemplując ten zimowy krajobraz, miałem już tak dla mnie swojskie uczucie „winter solitude". Chociaż nie całkiem, bo idąc tym falistym szlakiem w pewnym momencie ujrzałem stado karibu pasące się na pozbawionej śniegu części wzgórza. One też wkrótce mnie spostrzegły, przez chwilę obserwowały bacznie, by potem jak na komendę uciec na bezpieczną odległość.

W warunkach zimowej samotności i ogromu przestrzeni dziwne myśli chodzą człowiekowi po mózgownicy. Przypomniały mi się opowieści niektórych himalaistów o duchach czy zjawach ich zaginionych towarzyszy wypraw. Herman Buhl w czasie samotnego wejścia na Nanga Parbat nie znając terenu zszedł ze szczytu inną, bezpieczniejszą drogą. Twierdził potem, że prowadził go duch jego zaginionego tam przyjaciela. No tak — pomyślałem sobie — himalajskie wysokości, wyczerpanie fizyczne i długie okresy samotności... Sunąc na nartach w pewnym momencie stanąłem jak wryty: w odległości parudziesięciu metrów ukazał mi się : ON!

Zatrzymał się równocześnie ze mną. Był ogromny i otaczała go jakby aureola. Kto to? Duch jakiegoś zaginionego tu myśliwego? Duch gór? Nie, był to po prostu mój własny cień, prawdziwe zjawy potrzebują widocznie himalajskich wysokości. Kontynuując marsz w tym surrealistycznym zespole, obserwowałem raczej mojego świetlisto— mglistego towarzysza niż krajobraz.

Długo jednak nie mogłem iść dalej, bo zbliżał się koniec dnia i dlatego zacząłem zjeżdżać w dół. I tu miał miejsce „grand szkandał" w historii turystyki Gór Skalistych, bo Aleksander de Bąk, King of Rocky Mountains, kilka razy zmieniał kierunek jazdy zupełnie niehonornie — nie skrętem, lecz przełożeniem desek. Na wiertnię jednak dobrnąłem długo po zapadnięciu zmroku, a tam już narobili alarmu, zawiadomili firmę i policję. Następnego dnia dostałem polecenie z Calgary, aby przesłać im faxem wszystko to, co miałem dotychczas zrobione z dokumentacji wiercenia. I co parę dni to uaktualniać. ot, tak na wszelki wypadek... Zaś szczyt, na który wszedłem, nazwałem w myślach Górą Bąkową, a jego widok często mi towarzyszył w późniejszych wędrówkach.

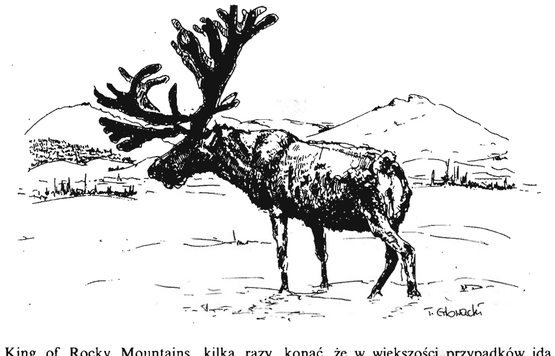

Siedząc sobie raz na pniaku przy ognisku na polanie, przeczytałem w „Tygodniku Powszechnym" artykuł o losach polskich zesłańców na Syberii. Oni tam przebywali w podobnych — ale tylko klimatycznie — warunkach. Mnie tu mróz szczypie w policzki, ale za parę godzin znajdę się w ciepłej kabinie, gdzie czeka suta kolacja, a tamtym ludziom kazano zbudować sobie schronienie i znaleźć coś do zjedzenia w lesie.

Jak można było oczekiwać, wiertacze uważali mnie za nieszkodliwego ekscentryka, który łazi gdzieś na mrozie, podczas gdy tu na wiertni ma i ciepło, i różne atrakcje. Jedną z nich była telewizja satelitarna, ale rychło mogłem się przekonać, że w większości przypadków idą tam kicze za kiczem. A te niby filmy erotyczne (american XXX—tasy), to albo to była rzygotliwa brukowa porno—szmira, albo ja mam gust zwichrowany. I pomyśleć, że wiara płaci grubą forsę za instalację tej telewizji.

Wiertacze mieli jednakże jeszcze inną atrakcję: otóż usługi kulinarne — a coś mi się zdaje, że co dla niektórych to również i inne — świadczyła niczego sobie kucharka, taka z dobrym wykopem i pojemnym systemem oddechowym. Ale żeby nie było nieporozumień, to w kuchni umieszczono napis następującej treści: *„Although our cook is a very tasty morsel, she is not part of a meal" (Chociaż nasza kucharka jest bardzo smacznym kąskiem, to jednak nie stanowi części posiłku).* Ciekawe, w jakim stopniu to było respektowane?

(opr. rg)

Kryminałek

„Po trzech dniach pono ryba, a i gość się zaśmierdzi. Chyba, że ryba w soli, gość — przyjaciel". Bolesław A. w tym domu nie był gościem, ani przyjacielem, lecz synem i bratem, ponieważ mieszkał z ojcem i rodzeństwem. Dlatego trudno zrozumieć jak stał się persona non grata – osobą niepożądaną. W 1986 r. wprowadził się do rodziców z żoną i dziećmi, licząc na zapis kawałka schedy. Gdy umarła matka odczytano testament. Ostatnia wola rodzicielki podzieliła chałupę między córkę Grażynę i syna Wiktora. Bolesławowi nic się nie dostało, stąd jego rozżalenie. Od tej pory konflikty w rodzinie nasiliły się.

Dziadek Stanisław A. ma ponad 70 lat, walczył w czasie II wojny światowej, więc odwagi mu nie brakuje i bitny jest do dzisiaj. Młodzi nie zostają w tyle i dotrzymują mu pola, przy czym syn Wiktor trzyma stronę ojca przeciwko Bolesławowi, córka Grażyna również sekunduje Stanisławowi A.

W topografii chałupy, bracia z żonami i dziećmi zajmują parter, siostra z ojcem piętro. Bolesław nosi wodę ze studni wiadrami, chociaż w domu jest hydrofor i pozostała rodzina kąpie się w bieżącej wodzie. Czynszu nie płaci, bo jak twierdzi jego połowica: „Teściowa nie upominała się o to, a później upomniał się Wiktor i uważałam, że ja jemu jak raz nie muszę płacić". Oboje skarżą się, że dziadek im dokucza „pluje po oknach, wyzywa, oraz kałem rzuca po oknach", „smaruje g... nasze wiszące ubrania". Stanisław A. leczy się, cierpi bowiem na zaburzenia psychotyczne związane z sytuacją konfliktową w rodzinie. Stracił zdrowie psychiczne, a w ostatnim starciu o mało co a pogostradałby życie.

25 sierpnia 1990 r. pszczoły bzykały, gęsi gegały, prawdziwe krowy produkowały swojskie mleko. Stanisław A. z synem Wiktorem zwozili siano z pola. Bolesław kręcił się po gumnie. Przez okno obserwowała go żona Wiktora. Gdy Bolesław wszedł do letniej kuchni w przyległym budynku, kobieta nie wytrzymała i wybiegła za nim. Zastała go z wę-

Wsi spokojna, wsi wesoła

dkami męża w ręku. No i się zaczęło. Wyczerpawszy arsenał nieprzyzwoitych słów, Bolesław chwycił za metalowy garnek i chybiając celu, wybił szybę. Agnieszka pobiegła do męża i teścia, aby się poskarżyć. Wracała na przełaj przez pola. Stanisław A. i Wiktor jechali wozem. Fura z sianem podskakiwała na wyboistej drodze, niczym rydwan z groźnym bogiem wojny Marsem.

Bolesław niósł koromysło z wiadrami, kiedy na podwórze wjechała z furią fura. Rodzic i dzieci zaczęli najpierw zwracać sobie uwagę, potem szamotać. Poszły w ruch przydatne w gospodarstwie narzędzia: widły, rydel i pustak. Bolesławowi na pomoc skoczyła żona i syn, Agnieszka wyrywała z rąk męża Wiktora rydel.

Wkrótce pole walki zamieniło się w pobojowisko. Nieprzytomny dziadek, ogłuszony pustakiem, leżał we krwi na zielonej trawie, Bolesław broczył posoką z przebitego widłami ramienia. Ofiary rzezi opatrzyło pogotowie. Dziadek odpoczął sobie w szpitalu od tej miłej rodzinnej atmosfery.

Na rozprawie głównej w grudniu ub. roku, cała rodzina po raz pierwszy była zgodna. Solidarnie żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy. Bolesław zaprzeczył, że zdzielił ojca pustakiem w głowę, a Wiktor zapewniał, że sam nadział się na widły trzymane przez ojca.

Werdykt sądu był jednoznaczny: nie ma winnych, bo są nimi wszyscy trzej oskarżeni, i rozdzielił im po równo po jednym roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na okres 4 lat, oddając pod opiekę kuratora, zasądził po dwie nawiązki po 50 tys. zł na Obywatelski Komitet Zwalczania Raka, i po 180 tys. zł na rzecz Skarbu Państwa. Wiktor A. odwołał się od wyroku, ale rozprawa rewizyjna w maju utrzymała go w mocy.

Bolesław A. dbałe własny dom, zamieszka w nim z żoną i dziećmi. Żeby mu się tam tylko taki „pustak nienawiści" nie wmurował.

Aleksander

Imiona i pierwsze litery nazwiska zostały zmienione.

Przewodnik wideo

GODZINA PRÓBY (The Finest Hour), USA, 1991. Film mający wszelkie walory, aby stać się atrakcyjnym: ciekawa akcja, oryginalne fragmenty kronik wojennych, nowoczesny sprzęt wojskowy, męska przyjaźń, wątek melodramatyczny, widowiskowe sceny. Historia związana z wojną iracko - kuwejcką. USA miało zwycięski wkład w przywrócenie pokoju nad Zatoką Perską.

MAGDALENA (Magdalene), niem., 1989, 89 min. Piękny, barwny, ze wspaniałą muzyką, film kostiumowy z Nastassją Kinski w roli głównej. Akcja umieszczona w Niemczech w XVIII w. obrazuje owczesną sytuację: społeczną niesprawiedliwość i samowolę możnowładców. Ukazana na tym tle historia o wielkiej niespełnionej miłości pozwala nam spojrzeć na ów film również jak na melodramat. Przybyły do małego miasteczka młody i światły ksiądz widzi, że jego parafianie wolą chodzić do karczmy, aby tam przy alkoholu zapomnieć o swojej nędzy. Podąża za nimi, żeby nakłonić ich do odwiedzania kościoła. Tam poznaje piękną Magdalenę, odpowiednik biblijnej postaci. Pod wpływem kapłana kobieta zmienia się.

MOONWALKER, USA, 1988, 90 min., reż Jerry Kramer i Colin Chilvers, wyst. Michael Jackson, Joe Pesci, Sean Lennon. Niezwykły film, którego gwiazdą jest Michael Jackson. Jego fani na pewno obejrzą z przyjemnością, ale namawiam też przeciwników Jacksona. Może przekonają się, że to wspaniały, wszechstronnie utalentowany artysta. Jest bardzo sławny i ogromnie bogaty. W tak młodym wieku (ma 25 lat) osiągnął już wiele, ale trzeba przypomnieć, że zaczął występować w zespole jako wokalista, gdy miał 5 lat. Pierwsza część filmu jest biograficzna, druga fabularna, oparta na komiksowym schemacie. Jackson, niczym jakiś superman, walczy z czarnym charakterem, dążącym do opanowania świata...

WIDEOMAN

Kącik kucharski

Coś dobrego na upały

Napój z herbaty na pomarańczach

3 szklanki mocnej herbaty, kawałek skórki z cytryny, 1 - 2 goździki, 1 4 laski wanilii, 2 pomarańcze, 1 kieliszek rumu lub koniaku, 3 - 5 łyżeczek cukru.

Do świeżo zaparzonej herbaty wrzucić kawałek umytej skórki z cytryny, pokrajaną wanilię i goździki. Dodać cukier, zamieszać i pozostawić do ostudzenia. Ostudzony płyn oziębić w lodówce. Pomarańcze umyć, obrać, pokrajać w cienkie półkrążki i dodać do oziębionego płynu. Pozostawić w lodówce na kilkanaście minut. Przed podaniem wymieszać z rumem lub koniakiem i wyporcjować do wąskich szklanek, wkładając do każdej półkrążki pomarańczy i kostki lodu.

Kwas chlebowy

50 dkg razowego chleba, 1 szklanka cukru, 1 - 1 1/2 dkg drożdży, kawałek skórki z cytryny lub z pomarańczy, rodzynki.

Chleb razowy pokrajać w cienkie kromki, ułożyć na blasze i lekko zrumienieć w piekarniku. Ususzone kromki połamać i wsypać do emaliowanego naczynia, zalać przegotowaną, zimną wodą z dodatkiem cukru (łyżkę cukru pozostawić) i skórki z pomarańczy lub cytryny. Naczynie przykryć i pozostawić na 8 - 10 godz. Po upływie tego czasu przecedzić przez gęste sito lub gazę, dodać utarte z resztą cukru drożdże. Naczynie z płynem przykryć i pozostawić w temperaturze pokojowej na 10—14 godz. Płyn, na którym utworzy się delikatna piana, powtórnie przecedzić i wlewać do czystych, wygotowanych butelek. Napełniać do wysokości szyjki. Do każdej butelki wrzucić 2 rodzynki i szczelnie zakorkować (korki umocować, obwiązując sznurkiem). Przechowywać w zimnej piwnicy. Po dwóch dobach napój nadaje się do picia. Nalewać ostrożnie do szklanek, ponieważ napój silnie się pieni.

Sierpień na działce

- Sadzimy, przesadzamy i rozmnażamy peonie, irysy, irezyny oraz pelargonie z sadzonek pędowych. Przesadzamy także cebulki lilii. Można rozmnażać przez podział krzaczki prymulek.
- W końcu sierpnia pikujemy w rozstawie 15 x 10 cm wysiane wcześniej kwiaty dwuletnie.
- Jeśli chcemy założyć trawnik, to jest wskazane zająć się tym teraz. Siejemy w dzień bezwietrzny specjalną mieszankę traw lub rajgras angielski. Po wysiewie, zagrabiamy.
- Od połowy sierpnia wysiewamy rzodkiewkę, koper, szpinak oraz szczaw.
- Rozmnażamy szczypiorek i siedmiolatkę przez podział starszych roślin. Zbieramy czosnek nie czekając aż liście całkowicie zeschną.
- Systematycznie podwiązujemy pomidory oraz czyścimy je z pędów wyrastających w kątach między gałązkami. W razie suszy, podlewamy. Rozpoczynamy także opryskiwanie przeciw zarazie ziemniaczanej.
- Jeśli jeszcze nie posadziliśmy truskawek, to pora zająć się zdobyciem rozsady. Im wcześniej posadzimy, tym wyższe plony zbierzemy w następnym sezonie. Przed samym sadzeniem, glebę można nawieźć kompostem oraz zasilić nawozami mineralnymi.
- W sierpniu zbieramy wczesne odmiany jabłek i gruszek. Gałęzie bardzo obciążone owocami trzeba podpierać, bo mogą się złamać. Owoce robaczywe powinniśmy usuwać z działki (można je głęboko zakopać), aby zmniejszyć występowanie szkodników w roku przyszłym.

(E.K)

Ukośnik

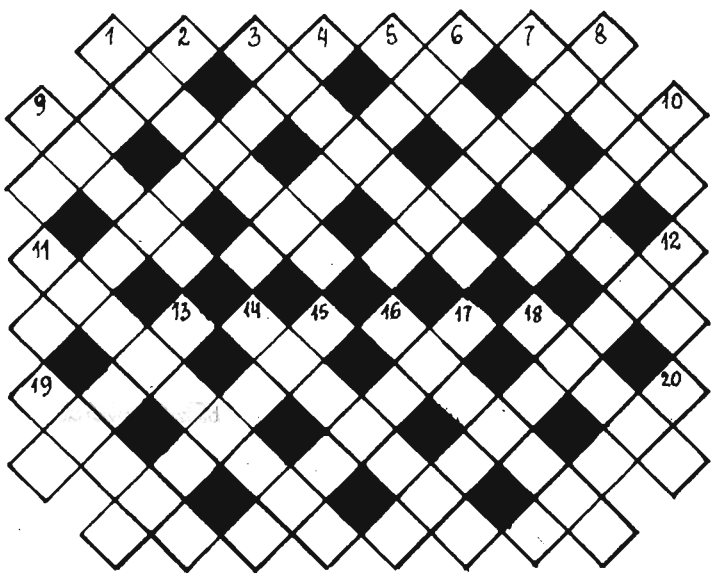

Prawoskośnie: 1)wyspa na M. Śródziemnym, 3) rodzaj sita, 5) urzędnik książęcy za Piastów, zarządzający kasztelem, 7) wieś na północ od Lubaczowa nad rzeką Tanwią, 9) pniak z korzeniami po ścięciu drzewa, 11) hormon tarczycy, 14) do odciskania deseniu w przedmiocie, tłocznik, 16) miejscowość położona nad Olszyną, niegdyś własność Gorajskich, 18) ulubione zwierzę Paska, 19) miejscowość na zachód od Przemyśla, słynna z prawa składu win węgierskich.

Lewoskośnie: 2) święta księga muzułmanów, 4) miejscowość na lewym brzegu Sanu, niegdyś ofiarowana jako wiano ślubne dla Barbary Orzechowskiej, 6) żołnierska łopatka, 8) koń cisawy, 10) ryjówka, 12) tytuł władcy perskiego, następnie sułtanów tureckich, 13) zapotrzebowanie na towary, 15) miasto nad Wisłokiem, 17) pocieszny, zabawny, 20) materiał strzelniczy.

(grad)

Rozwiązania zadań z nr. 29 (1281)

Krzyżówka: strąk, walet, pętelka, cążki, napór, nierząd, ankra, arkan, pagaj, stawy, ogrom, „Ptaki", tafla, Syzyf, reforma, ceber, dźwig, apostoł, trans, obrót, socha, różek, kpina, atleta, plazma, Wanda, lepik, tyran, nitka, rywal, rugby, amory, gra, teflon, koryto, Tacyt, febra, arras, sadło, zawór, fagot.

Logogryf: hasło: *„Życie Przemyskie" w każdym domu.*
Wirówka: jak, tar, wół.

Nagrodę w wysokości MILIONA złotych wylosowała pani **Barbara Jamrozik** z Dubiecka. Po odbiór nagrody zapraszamy do redakcji.

MILION do wygrania!

Do wzięcia udziału w losowaniu nagrody wystarczy rozwiązać dwa zadania, wyciąć kupon ze strony 1 i nadesłać rozwiązania wraz z kuponem na adres redakcji, w terminie do 7 dni od daty ukazania się tygodnika.

Krzyżówka pętelkowa

1) pojazd szynowy połączony na stałe z parowozem, przewożący zapasy paliwa, wody, 2) dogląda fermy, 3) gorące źródło, pochodzenia wulkanicznego z Islandii, 4) satelitarna, 5) między zwrotkami, 6) atonim postępu, 7) szeroka suknia z usztywnionego jedwabiu, noszona w Polsce w XVIII w., 8) niedochowanie wiary, 9) twornik, 10) wiersz lub kika wierszy stanowiący całość myślową.

(ASter)

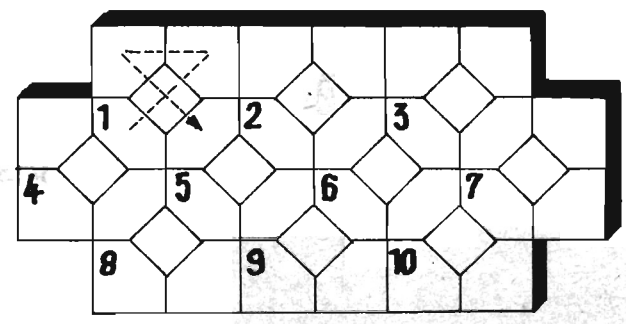

Kwadrat magiczny

1) dawniej: małokalibrowy karabinek sportowy, 2) owoc — właśnie trwa jego sezon, 3) wino z winogron zaprawione wyciągiem z ziół aromatycznych, 4) profesor kierujący wyższą uczelnią.

(trapezik)

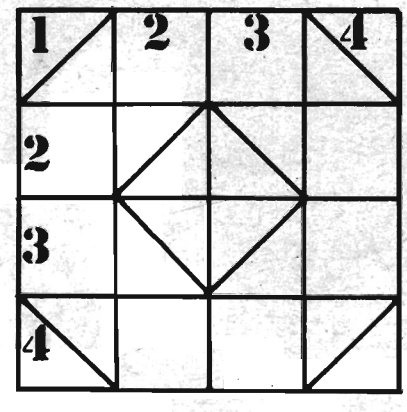

Jolka

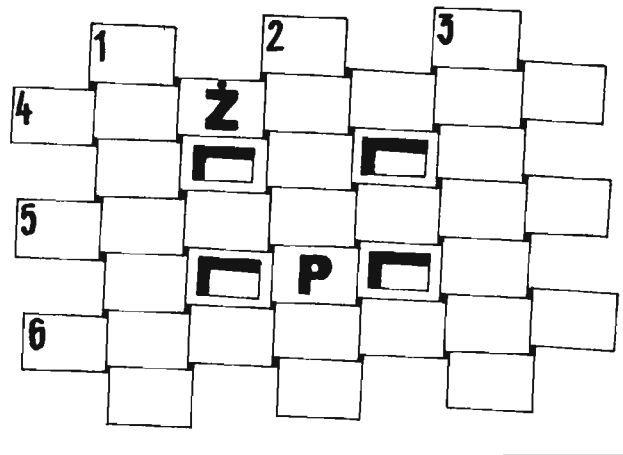

Odgadnięte wyrazy (wszystkie o jednakowej literze początkowej) należy wpisać do diagramu tak, aby powstała krzyżówka. Kolejność określeń przypadkowa.

• „holenderski" kwiat • leczenie chorób, dział medycyny • znany konstruktor radziecki, projektant m.in. pierwszego pasażerskiego samolotu odrzutowego • rodzaj wizytowego surduta męskiego dwurzędowego roślina z rodziny szorstkolistnych o drobnych fioletowych kwiatach, heliotrop • miasto na pd.-wsch. od Litomierzyc (Czechy)

ASter

Uśmiechnij się

Oskarżony twierdzi, że rzucił pomidorem w żonę?
Tak jest, wysoki sądzie.
To jak wytłumaczyć ten wielki guz?
Pomidory były w puszce...

Mieszkasz z Cześkiem 10 lat i nie bierzecie ślubu?
Bo on jest taki nieśmiały...

O, niewierna! Wiem wszystko! *krzyczy zdradzony mąż.*
Eee, przechwalasz się *odpowiada spokojnie żona.* A w którym roku była bitwa pod Płowcami.

Wiesz, Basiu, był dziś u nas pan Adaś i prosił o twoją rękę. Tak nie cierpię tego człowieka, że chętnie zostanę jego teściową.

Trzy koleżanki z biura poszły odwiedzić czwartą w szpitalu.
Jak radzicie sobie beze mnie? *pyta chora.*
Podzieliłyśmy się twoją pracą: Stefa robi na drutach, Honorata podaje kawę, a Danusia zabawia szefa.

Fot. J. SZWIC

HOROSKOP

Rak (22 VI — 22 VII) Nowi znajomi, którzy przyjechali z daleka, mogą skomplikować Ci życie. Nie rezygnuj z własnych planów, postępuj tak, jak do tej pory. Oni odjadą, a Ty zostaniesz na „starych śmieciach".

Lew (23 VII — 23 VIII) Ludzie urodzeni pod tym znakiem są wrażliwi i łatwo im wyrządzić krzywdę. Ich natura jest bardzo skomplikowana, dlatego też staraj się unikać sytuacji niepewnych, nie bierz się za trudne interesy. Dobrze będzie, jeżeli znajdziesz sobie przewodnika.

Panna (24 VIII — 22 IX) Udało Ci się raz i drugi uważaj, los nie zawsze będzie dla Ciebie łaskawy. Nie pal za sobą mostów, by nie znaleźć się w sytuacji bez wyjścia.

Waga (23 IX — 23 X) Sierpień, to niedobra pora dla Ciebie. Letnie przesilenie, zdrowotne kłopoty i nie zrealizowane marzenia — to dość, aby Twoje samopoczucie było nie najlepsze. Musisz to przetrwać sierpień ma tylko 31 dni.

Skorpion (24 X — 22 XI) Nie przegap swojego czasu, uważnie patrz na to, co dzieje się dookoła i jeżeli uznasz, że nadszedł odpowiedni moment, włącz się w nurt wydarzeń.

Strzelec (23 XI — 21 XII) Lokuj uczucia tam, gdzie podpowiada Ci serce. Nie przejmuj się „dobrymi radami" znajomych. Twoja wrodzona umiejętność przewidywania pozwoli Ci uniknąć większych błędów.

Koziorożec (22 XII — 20 I) Niecierpliwość jedni uważają za wadę, inni za zaletę. Tobie ona przeszkadza. Trudno jest zmienić się z dnia na dzień, ale musisz z tym coś zrobić. Jeżeli Ci się uda, koledzy i znajomi na pewno to docenią.

Wodnik (21 I — 20 II) Nie załamuj się. Spróbuj jeszcze raz. Poszukaj wśród znajomych Wodnika — jemu najłatwiej będzie zrozumieć Twoje rozterki. On może udzielić Ci dobrych rad.

Ryby (21 II — 20 III) Podróże, wielkie plany, przygody masz już za sobą. Teraz pomyślcie o stabilizacji. Jeżeli nie bardzo wiecie, jak się do tego zabrać, poproście o pomoc doświadczonego Byka.

Baran (21 III — 20 IV) Kroczysz z głową w chmurach, a potykasz się o leżące na ziemi kamyki. Zmień nastawienie do rzeczywistości. A kiedy uporasz się z ziemskimi kłopotami, rozmowa z gwiazdami będzie łatwiejsza.

Byk (21 IV — 21 V) Przyjaciele i znajomi Ci sprzyjają, dlaczego więc narzekasz. Takie ciągłe narzekanie prowokuje zły los, więc nie dziw się, kiedy naprawdę popadniesz w tarapaty.

Bliźnięta (22 V — 21 VI) Nie uciekniecie od tego, co jest zapisane w gwiazdach. Lecz nie oznacza to, że macie siedzieć i czekać, co przyniesie los. Przeznaczenie przeznaczeniem, a inicjatywa jest niezbędna, i o tym też mówią gwiazdy.

Bywalec przydzielił gwiazdki

„KORONA"

w podziemiach jarosławskiego Ratusza

Jakość i różnorodność oferowanych potraw, zakąsek i napitków	★ ★ ★ ★ ★
Obsługa klientów	★ ★ ★ ★
Wystrój wnętrza	★ ★ ★ ★
Ceny	★ ★ ★ ★
Dodatkowe atrakcje uprzyjemniające pobyt w lokalu	★ ★ ★ ★

To ciekawe...

Kominiarz, herold, uliczny szlifierz, cerowaczka sieci rybackich... Przedstawicieli tych niegdyś bardzo szanowanych zawodów jest coraz mniej. Tak np. heroldowie ocaleli tylko w odległych górskich wioskach Hiszpanii (jest ich w sumie zaledwie 8—10).

W Rzymie jest uliczny szlifierz (ostrzaż) noży o imieniu Franco, co prawda nie ostatni w Wiecznym Mieście. Na włoskiej wyspie Ischia mieszka jedyna cerowaczka sieci rybackich Carla Larotti. nieco więcej pozostało w Europie kominiarzy. Jednakże ich liczba również szybko zmniejsza się wraz z powszechnym wprowadzaniem centralnego ogrzewania domów.

Dziewczyna „Życia" '92

28 Patrycja

Dziewczyna „Życia" 92
Nr kol.
.....
tu wpisać imię dziewczyny
KUPON

. Plotki .

Mama Spaghetti:

Ornella Mutti (36) ma za sobą udział w 200 filmach. Na wiosnę tego roku kupiła za nieznaną nikomu cenę winnicę (30 ha), położoną na zielonych wzgórzach okolic Rzymu. Najstarsza jej córka ma dziś 18 lat i nadal nie zna swojego ojca. Carolina (8) i Andrea (4) pochodzą z drugiego małżeństwa Ornelli z Federico Facchinetti (45). Nadal jest gwiazdą filmową (najnowszy film *„Oscar"* z towarzyszącym jej Sly'em Stallone), nadal jest matką i żoną. Jak ona to robi, że wciąż jest piękna? Po pierwsze — adieu! usłyszał Adriano C., z którym spędziła wiele upojnych nocy. Po drugie jest wierna spaghetti, które spożywa codziennie. Generalne zaś miejsce w jej życiu zajmuje dom. *„Zafundowałam sobie rodzinę, ponieważ panicznie boję się starości i samotności. Nie chcę, aby nadszedł dzień, za którego drzwiami ujrzę przepaść i nic więcej. Chcę czuć ciepło, które potowarzyszy mi do końca mojego życia".*

Silikonowy horror

Niestety, to prawda: super- gwiazda **Michael Jackson** (34) koncertując w Monachium nie wytrzymał swojego na kilka centymetrów grubego makijażu, co widoczne było w czasie występu. Dziury w okolicach nosa, zapadnięte policzki, zniszczone implantami silikonowymi. Twarz Jacksona rozpada się! Jego usta dopełniają cmentarz blizn, zaś całość jest wynikiem czterech ciężkich operacji. Po liftingach, odtłuszczeniu i wybieleniu twarzy, przesunięciu i podniesieniu kości nosowej, pomniejszeniu czubka nosa mówi się o zrealizowaniu alpejskiego marzenia Jacksona o piękności wiecznej.

„Bunte", **tłum. L.H.**

Mocny charakter

Od kilku lat żona udowadniała mi codziennie, że jestem safandułą, ofermą i naiwniakiem. Wskazywała na moich kolegów i wymieniała ich zasługi: ten *przez dwa lata dyrektorowania w fabryce materiałów budowlanych zdążył postawić dom, knajpę i pieczarkarnię*, tamten *jeździł co miesiąc do Hongkongu i, proszę, jakiego ma Mercedesa, a jego ślubna! ta to się ubiera! Za każdym razem, gdy wychodzi na miasto, zakłada nowe buty i pończochy w odpowiednim kolorze (ale nogi ma jednak krzywe).* Następny ktoś *jest prezesem bogatej firmy eksportowej i właśnie leci w kokosowych interesach do Nowego Jorku.*
Tylko mnie się nie udało, no i mojej żonie, oczywiście, która przecież *mogła wyjść za właściwego człowieka, tylko że wydałem jej się taki kruchy i wymagający opieki, więc zlitowała się i teraz żałuje.*

Słuchałem beznamiętnie i cicho, kwitując tylko nieśmiałym uśmieszkiem zbyt odważne wnioski żony, gdy w rozpaczy przypisywała mi cechy nieludzkie, mówiąc coś o małpim rozumie i oślim sprycie. Nie umiałem odgryźć się stanowczo i przeciwstawić swoją nieudolność szczególnej zdolności mojej połowicy do błyskawicznego rozprzestrzeniania wszelkich nowin drogą „usta w ucho", czyli zwykłego babskiego plotkowania, w czym była prawdziwą mistrzynią. Jedyny pomysł na zarobienie pieniędzy, jaki wpadł mi kiedyś do głowy, to współpraca z ministrem łączności, który nie budowałby linii telefonicznej na naszym osiedlu, a zatrudnił moją żonę na etacie informatora.

Po jakimś czasie krople wydrążyły jednak skałę. Nie wytrzymałem coraz ostrzejszych ataków i przyrzekłem nieszczęśliwej kobiecie, że coś zrobię, aby sprawy finansowe nie powodowały bólu jej zębów.

Myślałem intensywnie, kontemplując, czytając poradniki młodego biznesmena, popijając lecytynę i żując korzeń żeń- szenia, i wymyśliłem.

Dokończenie w następnym numerze.

LUC

TV na TYDZIEŃ

5.08. — 11.08.92 r.

ŚRODA

1 PROGRAM

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: Camel Trophy na Kaszubach oraz Przygody psa Cywila (6)
10.00 Pod jednym dachem — serial prod. czechosłowackiej
11.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
ok. 12.00 Wiadomości
16.00 Program dnia
16.05 Kino Teleferii: Gruby — serial TP
16.40 Teleexpress
17.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Koncert Big Country
20.55 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
ok. 22.30 Wiadomości wieczorne
1.30 Zakończenie programu

2 PROGRAM

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Program lokalny
8.30 Piłkarze (8) — serial anim. prod. japońskiej
8.55 Pokolenia — serial prod. USA
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
17.00 Ulica Sezamkowa
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Pokolenia — serial prod. USA
18.55 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
21.00 Panorama
21.30 Ekspres reporterów
22.00 Odlecieć stąd (6) — serial USA
22.45 Przegląd Kronik Filmowych
23.10 Legendy filmu: Marylin Monroe
24.00 Panorama

CZWARTEK

1 PROGRAM

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości
9.10 Kino Teleferii: W piątą stronę świata (6) — serial TP
10.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
ok. 12.00 Wiadomości
16.00 Program dnia
16.05 Kino Teleferii: Powrót Grubego — spotkanie z aktorami — bohaterami serialu
16.40 Teleexpress
17.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Zawód — policjant — serial USA
21.00 Pegaz
ok. 22.30 Wiadomości wieczorne
0.30 Zakończenie programu

2 PROGRAM

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Program lokalny
8.30 Nowe przygody He-mana — serial anim. prod. USA
8.55 Pokolenia — serial prod. USA
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Łemkowie '92 — program publicystyczny
17.00 Ulica Sezamkowa
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Pokolenia — serial prod. USA
18.55 Europuzzle
19.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
21.00 Panorama
21.30 Bez znieczulenia — program W. Walendziaka
21.55 Galimatias, czyli kogel-mogel II — film fab. prod. polskiej
23.00 Wspólna Europa (9) — Normy i standardy
24.00 Panorama

PIĄTEK

1 PROGRAM

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości
9.10 Teleferie — Eko-gra oraz film z serii „ZOOM"
10.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
ok. 12.00 Program dnia
16.05 Kino Teleferii: Znak Orła (1) — serial prod. polskiej
16.40 Teleexpress
16.55 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Wniebowzięcie — film TP
21.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
ok. 22.30 Wiadomości wieczorne
2.00 Zakończenie programu

2 PROGRAM

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Program lokalny
8.30 Nowe przygody Supermana — serial anim. prod. USA
8.55 Pokolenia — serial prod. USA
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Benny Hill — ang. program rozrywkowy
17.10 Festiwal Piosenki Dziecięcej Konin '92 (5)
17.50 Ad vocem — program Jerzego Bralczyka
18.00 Kronika z Krakowa
19.00 Studio Olimpijskie — Barcelona '92
21.00 Panorama
21.30 Historia według Kordy: Prywatne życie Henryka VIII — film fab. prod. ang.
23.00 Benny Hill — ang. program rozrywkowy
23.30 Noc cykad (1)
24.00 Panorama
0.10 Noc cykad (2)

SOBOTA

1 PROGRAM

7.30 Program dnia
7.35 Wieści — program Redakcji Rolnej
7.55 Wszystko o działce
8.15 Rynek Agro
8.35 Maciejowice jak za Kościuszki — wojskowy program publicystyczny
9.00 Wiadomości
9.10 Ziarno — program Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.35 Walt Disney przedstawia: Kacze opowieści; Nauczycielka
10.55 Rock express
11.30 Dla ciebie i dla domu
12.00 Wiadomości
12.10 Podróże na celuloidzie Oczyma Buddy — film dok. Szymona Wdowiaka
12.45 Szkoła dobrych obyczajów
13.00 **Studio olimpijskie Barcelona'92 (tenis, piłka ręczna) (w przerwie)**
17.00 Teleexpress
18.00 Butik — magazyn
18.25 Żagle'92
18.45 Z kamerą wśród zwierząt: Powrót do rodziny
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Dobranoc: Przygód kilka wróbla Ćwirka
19.25 Wiadomości
19.55 Studio olimpijskie Barcelona'92 (piłka nożna — finał, lekka atletyka; piłka ręczna; koszykówka mężczyzn; hokej na trawie; gimnastyka artystyczna)
22.30 Wiadomości
3.00 Zakończenie programu

2 PROGRAM

7.30 Panorama
7.35 Azymut — magazyn wojskowy
8.00 Halo lato
8.10 Mała księżniczka — Przyjęcie na poddaszu — serial animowany prod. jap.
8.35 Lalamido, czyli porykiwania szarpidrutów
9.00 Studio olimpijskie Barcelona'92 (kajaki — finały; boks — finały)
13.00 Zwierzęta świata — Hawajska przygoda — serial dok. prod. fińsko-amerykańskiej
13.20 Polska kronika filmowa
13.30 Halo lato
13.35 Koncert Wiedeńskiej Orkiestry Johanna Straussa pod dyr. Alfreda Eschwe
14.35 Halo lato
14.40 Gang Olsena znów atakuje — film fab. prod. duńskiej
16.25 Losowanie gier liczbowych totalizatora sportowego
16.30 Panorama
16.40 Halo lato
16.45 Rodzinny bumerang (11) — serial prod. australijsko-angielskiej
17.20 Za chwilę dalszy ciąg programu — magazyn satyryczny
17.40 Powrót Józefa Hofmanna
18.00 Kronika z Krakowa
18.00 Studio olimpijskie Barcelona'92 (lekka atletyka; gimnastyka artystyczna)
20.00 Edward i jego córki (6-ost.) — serial prod. francuskiej
21.25 Słowo na niedzielę
21.35 Mąż pani ambasador — serial prod. francuskiej, reż. Francois Velle
22.30 Festiwal Muzyki rockowej — Jarocin'92
24.00 Panorama
0.10 Festiwal muzyki rockowej Jarocin'92
3.00 Zakończenie programu

NIEDZIELA

1 PROGRAM

7.55 Program dnia
8.00 Rolnictwo na świecie — Finlandia, cz. 2
8.15 Przystanki codzienności
8.35 Notowania
9.00 Kino Teleferii: Wyspa skarbów (2) — serial prod. włoskiej
10.30 Telewizyjny koncert życzeń
11.55 Czas teraźniejszy, czas przeszły — film dok. Andrzeja Brzozowskiego
12.20 Tydzień
13.00 Studio olimpijskie Barcelona'92 (hippika — konkurs skoków; siatkówka mężczyzn — finał)
15.30 Rhytmick — magazyn muzyczny
16.10 Żagle'92
16.40 Teleexpress
17.00 Studio olimpijskie Barcelona'92 (lekka atletyka; hippika)
19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia — Nowe przygody Kubusia Puchatka
19.30 Wiadomości
20.10 Zawsze się znajdzie jakaś robota (2) — serial prod. franc.
21.00 Studio Olimpijskie Barcelona'92 (uroczystości zamknięcia igrzysk)
24.00 Kanał 5
0.10 Gdybym był królem — miniatury literackie Andrzeja Kijowskiego w wyk. Aleksandra Bardiniego

2 PROGRAM

7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 Film dla niesłyszących: Zawsze się znajdzie jakaś robota (2) — serial prod. frac.
8.45 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
8.50 Powitanie
9.00 Studio Olimpijskie Barcelona'92 (hippika — konkurs skoków; boks finały)
13.00 Halo lato
13.10 Animals — program ekologiczny
14.00 Róbta co chceta — rockowe spotkania, czyli muzyczna jazda bez trzymanki program Jerzego Owsiaka
14.20 Halo lato
14.30 Droga ku wojnie (4) Włochy serial dok. prod. ang.
15.20 Halo lato
15.25 Godzina z Hanna-Barbera (filmy animowane dla dzieci)
16.25 Halo lato
16.30 Panorama
16.40 Halo lato
16.45 Rodzinny bumerang (12) — serial prod. australijsko-ang.
17.10 Spotkanie z balladą
18.00 Alternatywy 4 (6) Gołębie — serial prod. TP
19.00 Studio Olimpijskie Barcelona'92 (hippika; piłka wodna — finał)
21.30 Halo lato
21.40 Pragnienie — film fab. prod. australijskiej (1979 r. 92 min) reż. Rod Hardy wyk. David Hemmings,
23.15 Festiwal Polskiej Muzyki rozrywkowej — Jarocin'92
24.00 Panorama
0.10 Halo lato: Ernest francuski serial animowany
0.15 Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK

1 PROGRAM

16.00 Proram dnia
16.05 Teleferie z Luzem
17.00 Teleexpress
17.20 Alf — serial prod. USA
17.45 Antena
18.05 Bajki i legendy Luwru: Przygody Perseusza — film dok. prod. franc.
18.20 Londyńskie pracownie — film dok.
18.30 Podróże na kresy. Za Niemnem — film dok. Stanisława Augusćika
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Teatr Telewizji — Spektakl na bis — Gabriela Zapolska — Moralność pani Dulskiej — reż. Tomasz Zygadło, wyk: Anna Seniuk, Janusz Michałowski
22.15 Śpiewajmy poezję — koncer laureatów (1)
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Kino europejskie: Bezprawie — film fab. prod. ZSRR (1989 r., 97 min.) reż. Igor Gostiew
0.35 Zakończenie programu

2 PROGRAM

16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Ojczyzna — polszczyzna: kłopoty z — na, do, i — w.
17.00 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Spotkanie z magią
19.00 Pokolenia — serial prod. USA
19.20 Aktualności — Fotel Dwójki
19.30 Galeria Dwójki: Alicja Wahl
20.00 Koncert antypiracki (powt.)
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Reporterzy Dwójki przedstawiają: Polska ropa
22.00 Bohaterowie (4) — serial prod. angielsko-australijskiej
23.00 Maraton trzeźwości Zaczęło się od Maratończyka
24.00 Panorama

WTOREK

1 PROGRAM

8.00 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie — Kolorowe lato
10.05 Family album — amerykański kurs języka angielskiego
10.30 Dynastia — serial prod. USA
11.15 Świat roślin — Róża — film dok. prod. czechosłowackiej
11.50 Łoś — film dok. Jana Walencika
12.00 Wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 Kino Teleferii — Znak orła (2) — serial TP
17.00 Teleexpress
17.20 Cyrk Humberto (5) Wóz numer osiem serial prod. czechosłowackiej
18.10 W 80 dni dookoła świata (1) — Wyzwanie - serial dok. prod. ang.
19.00 Wieczorynka
19.30 Widomości
20.10 Dynastia — serial prod. USA
21.00 Tylko w Jedynce
22.15 Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej
22.45 Wiadomości wieczorne
22.55 Wezwanie
23.25 Siódemka w Jedynce — Maestro Siedemnasty wiek Monteverdi (2-ost.)
0.20 Zakończenie programu

2 PROGRAM

7.40 Przeboje MTV
8.30 Kapitan Planeta i Planetarianie — serial anim. prod. USA
8.55 Pokolenia — serial prod. USA
9.15 Teleklinika dr. Anatolija Kaszpirowskiego
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Moja modlitwa
17.00 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Cudowne lata (54) — To jakaś pomyłka — serial prod. USA
18.55 Europuzzle
19.00 Pokolenia — serial prod. USA
19.20 Rozmowy o Rzeczyniepospolitej — program Aleksandra Małachowskiego
19.30 Neptun TV przedstawia: Kazik
20.00 Wielki sport: MOTO-MAX
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Faceci nie do zdarcia — film fab. prod. USA
23.10 Generał Władysław Anders — film dok. Zbigniewa Wawra
24.00 Panorama

TVP ZASTRZEGA SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE

SPORT W REGIONIE

Start klasy A — seniorów

W dniu 9 sierpnia wystartują do rozgrywek mistrzowskich zespoły klasy A. Podzielono je podobnie jak w roku poprzednim na 4 grupy: I — przemyska
II — jarosławska
III — przeworska
IV — lubaczowska
Pierwsze pojedynki rozegrają:
W grupie I: Trójczyce — Święte
Sośnica — Munina
Kaszyce — Ostrów
Krówniki — Hruszowice
Wyszatyce — Kalników
Skołoszów — Czuwaj II
W grupie II: Rudołowice — Hawłowice,
Cieszacin Wielki — Piwoda
Zapałów — Czerwona Wola
Morawsko — Roźwienica
JKS II — Wysock
Pruchnik — Dubkowice
W grupie III: Tryńcza — Gać
Pełkinie — Rożniatów
Wierzbna — Krzeczowice
Gorliczyna — Rozbórz
Żurawiczki — Wólka Pełkińska
Urzejowice — Grzęska
W grupie IV: Stare Sioło — Narol
Horyniec — Basznia
Młodów — Płazów
Nowe Sioło — Dachnów
Krowica — Załuże
Oleszyce — Lisie Jamy

Za tydzień podamy terminarz rozgrywek klasy R, dla drużyn naszego regionu — rundy jesiennej. Dział sportowy „Życia Przemyskiego" przypomina, że w sezonie rozgrywkowym uruchomiony jest stały dyżur redakcyjny w każdą niedzielę, w godzinach od 16 do 20 celem zbierania wyników sportowych z soboty i niedzieli. Kontakt — telefony: 22—00 i 73—84

Z—ak

Turniej na festynie

Z okazji 30—lecia Klubu Sportowego LZS „Czerwoni Cewków", rozegrano w dniu 26 lipca br. turniej piłkarski,. który był głównym punktem bogatego programu uroczystości w Cewkowie. Startowały zespoły: JKS Jarosław, Motor Przemyśl, Pogoń Lubaczów i gospodarze.
Wyniki:
Czerwoni Cewków — Pogoń Lubaczów: 1:1
JKS — Motor: 2:1, JKS — Cewków 2:1, Cewków — Motor 1:0, Pogoń — JKS 1:2, Pogoń — Motor 1:1,
Kolejność następująca: zwyciężył JKS przed Czerwonymi , Pogonią i Motorem.

Z—ak

Piłka nożna

III liga

Na remis rozpoczęli rozgrywki piłkarze naszego regionu. Najlepiej spisał się beniaminek — Kamax Kańczuga.

Kamax Kańczuga — Tarnovia 2:0 (1:0)

Bramki: 45 min. — Słysz E., 82 min. — Pinda.

Zespół gospodarzy wystąpił w składzie: Kulig — Słysz H., Liskiewicz, Pieczek, Musiał — Legua (46 min. Mikłasz), Gil, Szczęch — Słysz E., Pinda, Węglarz.

Ponad 2 tysiące widzów było świadkami dobrego i szybkiego meczu w Kańczudze. Beniaminek rozgrywek tylko w pierwszych 15 minutach zagrał z debiutancką tremą. Później swobodnie rozgrywał spotkanie. Z wielu okazji do strzelenia bramki piłkarze wykorzystali tylko dwie, które stanowią dobrą zaliczkę na przyszłość.

Z—ak

JKS — Okocimski Brzesko 3:3 (1:2)

Bramki dla JKS—u: 8 min. Pietryna, 80 min. Zając, 90 min. Strawa.

Stęchły — Orzechowski, Strawa, Zając, Hajduk — Wyczawski, Makarowski, Kawecki — Pietryna (46 min. Halbina), Sękiewicz (60 min. Pruchnicki J.), Karpin (46 min. Malik).

Sędziował: p. Maurek (Kraków), widzów: 800.

JKS rozpoczął spotkanie w niezłym stylu. W 8. minucie akcję z prawej strony przeprowadził Karpin, Pietryna strzelił w poprzeczkę, a po odbitej piłce i w zamieszaniu podbramkowym, strzałem głową, ten sam zawodnik pokonał broniącego w bramce Okocimskiego — Holochera. Gospodarze chcieli jak najmniejszym nakładem sił osiągnąć cel. Wykorzystali to goście, którzy nie bez winy obrońców strzelili do przerwy dwie bramki. W 62 min. było już 1:3 i dopiero roszady w składzie JKS -u i desperackie ataki gospodarzy doprowadziły w końcówce meczu do remisu.

(kram)

Unia Tarnów — Czuwaj 4:0 (4:0)

Czuwaj wystąpił w składzie: Choma - Strzałkowski, Mikulec, Kaszuba, Krywiak (13 min. Folwarski), Kuryło, Szot, Tokarczyk, Pstrąg (62 min. Dołęga) - Brzeszczyński, Sakowski.

Sędziował: p. Dulski (Rzeszów)

Unia nie napotykając oporu ze strony Czuwaju, już w pierwszej połowie zapewniła sobie zwycięstwo. Po przerwie stroną atakującą byli przemyślanie. Za wszelką cenę chcieli zmniejszyć rozmiary porażki. Wypracowali kilka dogodnych sytuacji strzeleckich, ale na przeszkodzie stanął dobrze usposobiony w tym dniu bramkarz Unii, Szara.

(K.W.)

Bohaterowie festynu „Czerwoni Cewków" Fot. J. Szwic

Zadanie szachowe za 50 tys. zł.

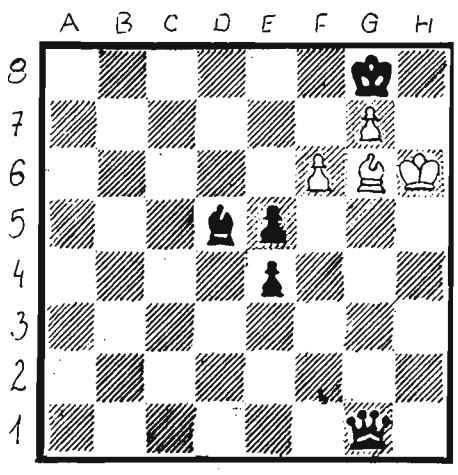

Zadanie nr 3 — etiuda L. Prokesza.
Mat w 2 posunięciach . Białe zaczynają i wygrywają.

Rozwiązanie zadania (tylko na wycinku z „Życia") należy przesłać na adres Redakcji w terminie do 12 sierpnia br. Spośród prawidłowych rozwiązań rozlosowana będzie nagroda w wys. 50 tyś zł.

(mk)

Na turystycznym szlaku

Na mapie atrakcji turystycznych naszego województwa jest kilka miejsc, które może wymienić prawie każdy, bez dłuższego zastanowienia. Na pewno są to: Krasiczyn, forty — pozostałości z I wojny światowej, Przemyśl i Jarosław z ich kościołami i pozostałościami renesansu, Kalwaria Pacławska z pięknym klasztorem i kapliczkami.

Tymczasem takich miejsc, gdzie jest coś ciekawego do obejrzenia i poznania, jest dużo więcej. Przekonujemy się o tym przy lekturze map, przewodników lub folderów turystycznych, a następnie sprawdzając to sami podczas wycieczek.

Celem takiej krótkiej wycieczki może być położony z dala od głównych ośrodków miejskich — **Pruchnik**. To małe miasteczko oddalone około 30 km od Przemyśla leży na dawnym szlaku handlowym z Przemyśla przez Kańczugę do Łańcuta, któremu to dawniej zawdzięczało swoje znaczenie i świetność.

Założone w połowie czternastego wieku przez Pruchnickich, ród, z którego wywodzili się między innymi Andrzej Pruchnicki — arcybiskup lwowski oraz Mikołaj Pruchnicki — biskup kamieniecki.

Miasto to, podobnie jak wiele innych w tej części Polski nie uchroniło się od najazdów z południa. W 1498 roku spalili je Wołosi, a w 1523 pobito tutaj Tatarów. To, co pozostało po dawnych latach świetności Pruchnika to, przede wszystkim, oryginalna zabudowa rynku i kilku przyległych do niego ulic. Z dawnej, o średniowiecznym charakterze zabudowy, pozostało kilkadziesiąt domów o podcieniowej zabudowie, które pochodzą z końca XVIII i XIX wieku.

Ciekawe położenie, na zboczu góry i ta rzadko spotykana galicyjska zabudowa, mająca pewne cechy wspólne z architekturą Kalwarii Pacławskiej, stanowią o pięknie tego miasteczka.

Na zwiedzenie zasługuje także kościół gotycki o wyraźnym charakterze obronnym, który został przebudowany w drugiej połowie XVII wieku, w stylu renesansowym.

Opuszczając tę miejscowość można obejrzeć pozostałości zamku Stadnickich, które znajdują się przy lewej stronie drogi do Jarosławia, w odległości 2 km od Pruchnika. do dzisiaj dotrwały tylko fragmenty jednej baszty, a także pozostałości budynków dworskich.

Wszystko to otoczone jest pięknymi dębami, pamietającymi minione czasy świetności zamku i pobliskiego Pruchnika.

Z turystycznym pozdrowieniem

TUR

Wyścigi z czasem

Wątek lewego grosza

Wśród rozlicznych przymiotów składających się na osobowość działacza sportowego czasu realnego socjalizmu, gospodarność nie należała do szczególnie pożądanych. Podstawową egzystencję na poziomie minimum materialnego gwarantował system dotacji kierowany do klubu wieloma strumieniami: państwowym, związkowym, komunalnym. Owszem, aby zdobyć jak najwiekszą daninę na działalność, trzeba się było bardzo zdrowo nachodzić, ale kiedy „chodziarz" zaklepał sobie odpowiednie parafy pod aktami dotacyjnymi, mógł spokojnie przejść do najbardziej ulubionego rodzaju działalności, tj. do wydawania forsy. Państwo i jego struktury, jeśli już postanowiły rzucić na klub odpowiednią kupkę pieniędzy, specjalnie nie interesowały się sposobem ich rozchodowania. Z tego otóż powodu mogli przejść do historii regionalnego sportu dwaj przemyscy prezesi z lat pięćdziesiątych, którzy zasłynęli z szerokiego gestu, demonstrowanego głównie w restauracji Polonia. Jeden specjalizował się w wyżerce na koszt kultury fizycznej (rekord dziesięciu porcji pierogów ruskich pozostał nie tknięty po dziś dzień), drugi mógł wypić cysternę wódki.

Najnowsza karta dziejów stawia przed ludźmi odpowiadającymi za bieg spraw klubowych zgoła inne wymagania. Oni muszą w pierwszym rzędzie wykazać się umiejętnością zarobienia forsy, więc krąg pchających się do tego rodzaju władzy raptownie się uszczuplił. Chodzę od czasu do czasu po przemyskich promenadach i nie mogę oderwać się od życzliwych informatorów donoszących uprzejmie o machlojkach w klubowej działalności gospodarczej. Tu sączy mi do ucha kolega z piłkarskiej drużyny juniorów AD 1958 — specjalista od samobójczych bramek, że w Polonii szerzy się korupcja związana z polityką szczękową na stadionie, z drugiej strony stary druh od potańcówek w PDK -u, przekazuje w dyskrecji, że transferowe operacje w Czuwaju godne są uwagi czynników kontrolnych...

Staram się nie popaść w nastrój totalnego podejrzewania wszystkich o wszystko. Na użytek wewnętrzny tłumaczę to sobie w sposób uproszczony, ale nie prostacki przecież. Powojenna rzeczywistość sportu przemyskiego rzadko opromieniona bywała okresami powodzeń, dających społeczności miasta i regionu powody do dumy i zadowolenia. Zewnętrze uwarunkowania natury geopolitycznej (tak, tak), ekonomicznej, kadrowej, skazały wyczyn tej części kraju na wegetację. Przewodzący miejskim klubom działacze najczęściej z biurokratycznego nadania (choć nie wszyscy), mieli zakodowane poczucie klęski już w momencie przejmowania steru. Brak sukcesów na miarę oczekiwań antagonizował ich z zastępami sympatyków. Oni byli zarządcami klubów, ale przyzwolenia pełnego nie mieli. Skutki takiego stanu objawiają się po dzień dzisiejszy przypuszczeniem, iż do sportu, jeśli ktoś przychodzi, a wiekowo nie podpada pod pojęcie zawodnika, to wyłącznie w celu uszarpania kawałka grosza...

RYSZARD NIEMIEC

POCZTA

Walka o plac trwa

W „Życiu Przemyskim" z dn. 22.07.92 ukazał się artykuł pt. „Walka o plac", w którym zawartych jest szereg nieprawdziwych informacji. Cały artykuł napisany jest zresztą w obraźliwym dla nas i cynicznym tonie. Uważamy, że redaktor potraktował ten temat stronniczo, wysłuchał jednej strony sporu, natomiast nas o zdanie nie pytał. Czując się obrażeni i pokrzywdzeni wnosimy sprostowanie do tegoż artykułu.

Jesteśmy pracownikami handlu obwoźnego artykułami spożywczymi, a nie jak nas nazwano ironicznie w artykule „biznesmenami". Prowadzimy działalność gospodarczą jak tysiące ludzi w tym kraju i płacimy podatki. **Zarabiamy na życie uczciwą pracą, a nie „robimy biznes"**. W artykule padło wiele nieprawdziwych zarzutów. Po pierwsze, było stwierdzenie, że doszło do konfliktu **interesów między nami „biznesmenami" a producentami rolnymi.** Oświadczamy, że żadnego konfliktu nie ma i nie było. Miejsca na placu za Halą Targową jest wystarczająco dużo dla nas i dla rolników. My zajmujemy około 30 m. kwadratowych pow. (aktualnie 4 samochody) i to jest tylko część wydzielonego na handel obwoźny placu. Obok nas znajduje się plac, na którym handlują turyści ze wschodu (mimo, że w Jarosławiu jest wyznaczony inny bazar do tego celu) i teren ten równie dobrze mógłby służyć rolnikom. Problem tkwi w tym, że brakuje dla rolników nie miejsca na handel obwoźny , a raczej obnośny, bo przecież dla osób sprzedających wiaderko wiśni czy worek ogórków lub kapusty trzeba przecież nie miejsca pod samochód, potrzeba raczej stolików straganów, na których mogliby rozłożyć swoje produkty (a nie jak dotychczas na ziemi). **Plac nie został przez nas zajęty samowolnie, jak się sugeruje w artykule**. Przedmiotowy plac jest wydzielony i zatwierdzony przez Wydział Urbanistyki i Architektury Urzędu Miasta w Jarosławiu, na handel obwoźny. Żadnego wskazania co do rodzaju towarów, które mogą być na tymże placu sprzedawane, nie było. Na tej zasadzie PSS „Społem" , która administruje owym placem targowym, zawarła z nami umowy o wydzierżawieniu placu pod nasze samochody. Umowy te były co pewien czas przedłużane. Ostatnie umowy wygasły w dniu 30.06.92r. My wyraziliśmy gotowość i chęć przedłużenia tychże, lecz zostaliśmy przez kierownika placu za Halą poinformowani, że umowy nie zostaną przedłużone na wyraźny zakaz Straży Miejskiej (mimo, że umowy dla nas były podobno przygotowane). Od dnia 30.06.92 opłacaliśmy więc za każdy dzień opłatę placową, jak inne samochody stojące obok nas. **Zarzut, jaki padł w artykule, że plac zajmujemy bezprawnie, jest więc bezzasadny.** Na początku lipca przybył do nas funkcjonariusz Straży Miejskiej i poinformował, że mamy opuścić plac, gdyż umowy wygasły. Odpowiedzieliśmy, że nie mamy na to żadnego urzędowo potwierdzonego nakazu i tylko PSS „Społem" może nam te umowy wypowiedzieć. Więc w dniu 19.07.92 otrzymaliśmy pismo z PSS w sprawie „wezwanie do opuszczenia terenu". Prezes PSS powołuje się na pismo Urzędu Miasta w Jarosławiu Referat Urbanistyki i Architektury, w którym zawarty jest wyraźny nakaz usunięcia naszych samochodów. Argumentacja architekta jest taka, że samochody nasze przybrały charakter stacjonarny (został doprowadzony prąd), w związku z tym możemy handlować „pewnymi grupami artykułów". Oświadczamy, że samochody nasze, z punktu widzenia architektonicznego i urbanistycznego wyglądają jak „samochody" a nie jak kioski, mają koła i mogą jeździć. Rodzi się pytanie, czy Wydział Architektury powinien interesować fakt, czy z samochodu sprzedaje się masło i cukier czy kapustę i ogórki. Do samochodów został doprowadzony prąd i zostały one wyposażone w chłodziarki i inne urządzenia sanitarne, ze względu na wymogi Sanepidu. Zezwolenie na sprzedaż art. spożywczych (w tym również tłuszczów) posiadamy i jesteśmy w tym względzie przez Sanepid kontrolowani i rozliczani. **Stwierdzenie , że „PSS ponoć także nie jest zadowolona z obecności samochodów chłodni w miejscu przeznaczonym dla rolników"**, jest gołosłowne , gdyż PSS u nikt o zdanie nie pytał. Na stwierdzenie w konkluzji artykułu, że należałoby zapytać osoby kupujące za Halą o opinię na ten temat, oświadczamy, że uczyniliśmy to. Posiadamy kilkaset podpisów osób klientów (a mogłoby ich być znacznie więcej), którzy w pełni popierają naszą działalność handlową i są zadowoleni z jakości oferowanych przez nas towarów. Możliwości zakupów płodów rolnych w dostatecznej ilości klienci także posiadają (a nawet tych produktów jest nadmiar). Uważamy, że władze powinny mieć na względzie przede wszystkim dobro mieszkańców. Czyżby władze Jarosławia nic nie obchodziła wola ludzi? Konkurencją dla rolników nie jesteśmy , ale stwarzamy konkurencję dla sklepów i dlatego najlepiej nas usunąć. Ciekawy jest również fakt, z jaką obsesyjną wręcz gorliwością niektórzy funkcjonariusze Straży Miejskiej zajmują się tą sprawą, stosując nie zawsze uczciwe reguły gry. Czyżby należało to do ich rutynowych obowiązków? Jak długo w Jarosławiu panować będą układy, które z zasadami zdrowo pojętej konkurencji handlowej nie mają nic wspólnego? Nasuwa się refleksja, jak długo osoby, które powinny być uosobieniem prawa i praworządności, będą wykorzystywać daną im władzę do załatwiania własnych interesów.

(nazwiska autorów do wiadomości redakcji)

List otwarty do Prezydenta Miasta i Przewodniczącego Rady Miejskiej w Przemyślu

Panie Prezydencie, Panie Przewodniczący

Nawiązując do ubiegłorocznej Uchwały Rady Miejskiej dotyczącej podziału przemysłkich rynków na spożywcze („Zieleniak", Rybi Plac) oraz przemysłowe (bazar MKS Polonia) zwracamy się z uprzejmą prośbą o wyjaśnienie nam na jakiej podstawie i dzięki komu zostały wydane pozwolenia na handel artykułami spożywczymi na i przy stadionie Polonii i w kasach tego klubu? Jak długo jeszcze funkcjonować będzie instytucja „stoliczkowców" przy w/w stadionie handlujących artykułami spożywczymi? Dlaczego po dziś dzień funkcjonują punkty handlowe przy ul. Sportowej — róg Kopernika oraz przy dworcach PKP i PKS, skąd część punktów usunięto dużo wcześniej z nieznanych nam bliżej powodów?

Na podstawie powyższych faktów i dowodów jaskrawego łamania wspomnianej Uchwały Rady Miejskiej można śmiało stwierdzić, iż nie żyjemy w mieście prawa i demokracji, a wszystkim rządzą nadal układy oraz pieniądze załatwiające wszelkie sprawy i pozwalające skutecznie na omijanie uchwał Rady Miejskiej. Zastanawia nas przy tym wszystkim, czy radni nie chodzą po ulicach miasta i nie widzą, że dzieje się na nich coś, czemu byli przeciw? Czyżby radni nie odwiedzali stworzonego przez siebie „bazaru przemysłowego" na stadionie Polonii, który w znacznej mierze stał się rynkiem spożywczym przejmującym funkcję prawdziwego „zieleniaka" i zabierającym mu klientów?

Mając na uwadze powyższą sytuację nie rozumiemy dlaczego uiszczać tak wysokie opłaty za lokalizację punktów handlowych na właściwym (usankcjonowanym uchwałą RM) „Zieleniaku" mając minimalne obroty, podczas gdy inni — wbrew uchwale Rady Miejskiej (za jej milczącą akceptacją?) dorabiają się fortun dzięki pewnym koneksjom, układom i pieniądzom.

Panie Prezydencie, Panie Przewodniczący. Dlaczego mierzycie ludzi różnymi miarkami i jak długo jeszcze będzie to trwać? Dlaczego chcąc mieć uznanie i szacunek wśród społeczeństwa robicie wszystko, aby na to sobie nie zasłużyć? Przymykanie oczu na wspomniane przykłady naruszenia prawa są tego najlepszym dowodem.

Prosząc o wyjaśnienie nam nurtujących nas wątpliwości, prosimy równocześnie o zainteresowanie sprawą Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich oraz Wydziału Polityki Gospodarczej UM, w których gestii leżą niektóre z poruszonych przez nas spraw.

Z poważaniem handlowcy z „Zieleniaka" przy ul. Sportowej.

(24 podpisy)

Nie chcemy wysypiska!

W „Życiu Przemyskim" z dnia 22. lipca 1992 r. ukazał się artykuł pt. *„Czy tym razem się uda?"*. Po przeczytaniu zawartych w nim wiadomości stwierdzamy, że nie wszystkie z nich zgodne są z prawdą.

Po pierwsze przewodniczący Rady Osiedla nie mógł być obecny na konferencji w dniu 13. maja br., ponieważ otrzymał zaproszenie na dzień 19. maja br. Nasuwa się więc pytanie czy termin konferencji został celowo przesunięty bez sprostowania, czy też błędnie podany w zaproszeniu. Nawet gdyby przewodniczący mógł być obecny, sam nie miałby prawa wyrazić zgody na lokalizację wysypiska bez zgody mieszkańców dzielnicy i ponad 300 działkowców z Zielonki.

O planowanym usytuowaniu wysypiska dowiedzieliśmy się nieoficjalnie i przypadkowo. Jesteśmy tym zbulwersowani. Przy podejmowaniu tak ważnej decyzji powinno odbyć się otwarte spotkanie z mieszkańcami i to przed przeprowadzeniem kosztownych badań.

Bardzo jesteśmy ciekawi czy gdziekolwiek w Polsce jest wysypisko nie zatruwające powietrza, wody i gleby, nieuciążliwe dla okolicznych mieszkańców i tak zagospodarowane jak opisano w w/w artykule. Nie jesteśmy przekonani, że w obecnym kryzysie gospodarczym miasto nasze stać będzie na tak olbrzymie inwestycje jak odwodnienie terenu, uszczelnienie dna wysypiska, wybudowanie oczyszczalni ścieków (zwłaszcza, gdy brakuje funduszy na poprawę pracy istniejącej oczyszczalni, która oddaje ponadnormatywne zanieczyszczenie wody do Wiaru), czy tym bardziej kompostowni i pasa zieleni, która zresztą wyrośnie za 20 lat. Projektowana budowa kompostowni — fabryczki dodatkowo zanieczyści atmosferę a bakterie chorobotwórcze przetrwają dziesiątki lat.

Zdecydowanie protestujemy przeciwko zlokalizowaniu wysypiska śmieci na Zielonce obok naszych domów, ogrodów i pól. Nie wierzymy w jego prawidłowe zagospodarowanie i nieszkodliwość dla środowiska. Tym samym podtrzymujemy nasze postulaty zawarte w piśmie do p. Prezydenta z dnia 7. czerwca br.

Przykro nam, że obecne władze również nie liczą się z obywatelami i stanowią o nas bez nas, chcą nas postawić wobec faktu dokonanego.

Mieszkańcy dzielnicy Zielonka (tu następuje 57 podpisów)

Motocykliści bez majtek

Jestem czytelnikiem Waszego pisma, nie wszystko, mi się podoba, co w nim piszecie, ale opis zlotu właścicieli starych motocykli zmusił mnie do napisania do Was kilku słów.

Będąc w tym czasie na kilkudniowym wypoczynku w Radawie z rodziną, zobaczyliśmy i usłyszeliśmy, co to był za „Urok starych motocykli". Do uczestników zlotu dołączył kwiat polskiej młodzieży (skini, metale itp.), którzy będąc pijani jeździli od rana do nocy na swych pojazdach. Huk i swąd spalin, używanie wulgarnych słów, tarzanie się, ryki i wrzaski ogólne pijaństwo wszystkich uczestników. Ściąganie sobie nawzajem spodenek kąpielowych (brały w tym udział dziewczyny), kąpanie się nago w zalewie, a na koniec jeżdżenie nago przez pole namiotowe. Wszystko to na oczach wczasowiczów i ich dzieci. Doprowadziło to nas do niepokoju i stresów.

Do pilnowania porządku podczas złotu był miejscowy posterunek Policji oraz jeden radiowóz z Jarosławia, który przyjeżdżał raz dziennie, a powinien być cały dzień i to w liczbie 20 policjantów a może więcej, aby zabezpieczyć spokój wczasowiczom.

Może to był udany zlot dla Pana Bogusława Rybki, ale nie dla wczasowiczów. Nie wszystkim to może imponować, ale wszyscy przyjechali tu odpocząć od tego.

Gdzie jest „Ochrona Środowiska", która by zapobiegła organizowaniu takiej imprezy w takim ośrodku wypoczynkowym jak Radawa?

Kurek Zygmunt, Przemyśl ul. Grunwaldzka 127/101

Od redakcji: Żałujemy, że nas tam nie było. Też chcielibyśmy zobaczyć motocyklistów jeżdżących bez majtek, choć nie jest to wykroczenie, gdyż kodeks ruchu drogowego przypomina tylko o konieczności posiadania kasków.

Spotkania z motoryzacją

Z przyczepą na wakacje

Każdy kierowca już po kilkunastu kilometrach jazdy z przyczepą przyzwyczaja się do zmniejszonych przyspieszeń, wydłużonej drogi hamowania i konieczności zachowania większych odstępów przy wymijaniu, omijaniu czy skręcaniu.

Należy pamiętać, że przyczepa wyraźnie zmniejsza właściwości trakcyjne i manewrowe samochodu głównie na skutek dość znacznego dodatkowego ciężaru wiszącego „na ogonie", oraz oporów powietrza. Dlatego też bardzo istotne nie tylko dla właściwości trakcyjnych, ale i dla bezpieczeństwa jest nie przeładowywanie przyczepy, oraz prawidłowe rozmieszczenie ładunku w jej wnętrzu.

Ogólną zasadą jest, aby najcięższe przedmioty były układane jak najniżej i w pobliżu osi kół oraz symetrycznie w stosunku do podłużnej osi przyczepy. Nie można ciężkich przedmiotów umieszczać wysoko, gdyż powoduje to podniesienie środka ciężkości, co czyni przyczepę bardziej wywrotną w sytuacjach np. podmuchu wiatru lub działania siły odśrodkowej na zakręcie.

Wszystkie przedmioty muszą być w jakiś sposób unieruchomione tzn. przywiązane, zaklinowane, a najlepiej umieszczone w gniazdach tak, aby nie mogły przemieszczać się w czasie jazdy.

Ciężkich przedmiotów nie wolno także umieszczać w tyle przyczepy, gdyż zaczep musi wywierać pewien określony nacisk na hak holowniczy.

Poprawę warunków trakcyjnych można uzyskać przez zamocowanie spojlera dachowego, powodującego podbicie strugi powietrza i skierowanie go nad przyczepę.

Bardzo istotnym czynnikiem dla bezpieczeństwa prowadzenia zespołu jest właściwe ciśnienie w kołach przyczepy. Musi być ono jednakowe w obu kołach nieco niższe dla przyczep ze sztywną osią a wyższe dla caravanów na amortyzatorach.

Szerokiej drogi
(mb)

TYGODNIK REGIONALNY
ŻYCIE PRZEMYSKIE

REDAKCJA: 37-700 Przemyśl, ul. Barska 15
Tel. 2200, 7384 (red. nacz.), fax 3253

Wydawca: „Ziemia Przemyska" spółka z o.o., ul. Barska 15, 37-700 Przemyśl
Redaguje zespół: Artur Wilgucki (red. nacz.), Lilianna Kaszuba (sekr. red.) Przemysław Oleksyn (red. techn.), Jacek Szwic, Józef Zagulak (dział sport.). **Autorzy współpracujący:** Mirosław Bar, Małgorzata Bołoz, Jacek Borzęcki, Dariusz Delmanowicz, Ryszard Głowacki, Luiza Hawrylewicz, Wacław Kramarz, Agnieszka Niemiec, Ryszard Niemiec, Barbara Pantarałka, Jan Sołek, Lesław Szewczyk.
Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo adiustacji i ewentualnego skracania tekstów oraz zmiany ich tytułów. Poglądy prezentowane w publikowanych materiałach nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.
Ogłoszenia przyjmuje sekretariat redakcji, Wydz. Administracyjny UM w Przemyślu (tel. 5734). Wypożyczalnia Kaset Video „Pantera" w Jarosławiu, ul. Słowackiego 37. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Skład komputerowy: Lucyna Hałasik. Korekta: Józef Tas. Łamanie: „Remark" spółka z o.o., Rzeszów. Druk: LZGraf.

Prywatny Gabinet Pediatryczny

Diagnostyczne TESTY ALERGICZNE

w chorobach — spojówek — nosa — dróg oddechowych (astmy oskrzelowej) — skóry — przewodu pokarmowego

Leczenie chorób dzieci

Przyjmuje:
lek. med. Włodzimierz Bodnar
ul. Rogozińskiego 2/41, Przemyśl

G404/3

„CZEXBUD"

TELEFON 13—384

Żurawica 650 koło Tłoczni Gazu *posiada w ciągłej sprzedaży: w godz. 7.00 — 16.00*

— kuchnie gazowe, bojlery elektryczne,
— wanny, zlewozmywaki, muszle klozetowe i łazienkowe,
— rury Peszla, PCV, kształtki PCV, uszczelki,
— kształtki ocynkowane, przepływomierze wody, dolnopłuki,
— osprzęt elektryczny, lampy i oprawy, żarówki,
— kable i przewody elektryczne, YADYn 4 x 10,
— uchwyty do przewodów telefonicznych, domofonów, dyble,
— wata szklana, wełna mineralna — 15.500 zł/m², styropian,
— bloczki: Max, Siporeks, kominowe; cegłę klasy 100 — 1300 zł/szt.,
— papa nawierzchniowa 120.000 zł/rolkę, lepik 4300 zł/kg,
— blacha aluminiowa,

Zapraszamy do firmowego składu materiałów budowlanych, nawozów i środków ochrony roślin w Rokietnicy (SKR), tel. 85 — 1383

WYKONUJEMY USŁUGI OGÓLNOBUDOWLANE I ELEKTRYCZNE.

G519/1

Prywatne Laboratorium Analiz Medycznych

mgr Alicja Musielska

Przemyśl, ul. 3 Maja 59, tel. 5821
czynne codziennie od 8.00 do 18.00
w soboty od 8.00 do 13.00

PUNKTY POBORU PRÓB:
w **Jarosławiu** — ul. Św. Ducha 8 — czynny w środy 9.00—11.00
w **Birczy** — w Ośrodku Zdrowia — czynny w czwartki 15.00—16.00
w **Dubiecku** — w Ośrodku Zdrowia — czynny we wtorki 13.00—14.00
w **Dynowie** — w Ośrodku Zdrowia — czynny we wtorki 15.00—16.00

Wyniki badań hormonów tarczycy T_3 — T_4 — *TSH — w ciągu 24 godzin.*

Nie wymagamy skierowań lekarskich. ***Zapraszamy.***

G/3

PRYWATNY GABINET LEKARSKI

Włodzimierz Ziemiński

Specjalista ENDOKRYNOLOG
Choroby: TARCZYCY, CUKRZYCA
niedobory wzrostu, choroby jajników i jąder.
Jarosław, ul. Św. Ducha 8,
tel. 6439
codziennie od 9.00 do 12.00
w pon. i środę do 16.00

GABINET LECZENIA LASEREM:

— niedokrwienie serca — niedokrwienie kończyn — choroba zwyrodnieniowa stawów — nerwobóle — przewlekłe zapalenie gardła — astma oskrzelowa — owrzodzenie żylakowate

Jarosław, ul. Św. Ducha 8, tel. 6439 codziennie od 11.00

Wyłącznie lasery produkcji polsko-ukraińskiej

G416/3

Salon Mody Ślubnej

„LIDIA"

wypożycza:
— **wytworne kreacje ślubne i wizytowe**
— dodatki i biżuterię

Jarosław, ul. 1 Maja 5
Hotel „Turkus" (obok Hali Sportowej)
czynny od poniedziałku do piątku w godz. od 10.00 do 16.00; tel. dom. 5111

K112/6

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe
Spółka Cywilna
37—700 Przemyśl
ul. Zielińskiego 12
tel. grzecz. 3769

ALTEX

OFERUJE

w ciągłej sprzedaży hurtowej:
— napoje 1,5 l firmy „Hellena" Kalisz o różnych smakach — cena 8.200 zł
— napoje gazowane 1 l „Kaskada" — 3.900 zł
— wody mineralne 0,33 l — 750 zł
— piwo bezalkoholowe: puszki i butelki o poj. 0,33 l
— kawa 250 g, ziarnista, mielona, kawa 500 g w puszkach
— herbata, kakao, mentosy
oraz szeroki asortyment art. spożywczych i wyrobów cukierniczych

ZAPRASZAMY DO HURTOWNI
CODZIENNIE od 8.00 do 16.00
SOBOTA od 8.00 do 16.00

GS284/4

NATYCHMIASTOWE

POŻYCZKI POD ZASTAW

udziela LOMBARD w Przemyślu
ul. Kopernika 40.
Czynny codziennie **od 14.00 do 18.00**
sobota **od 10.00 do 14.00**
tel. 6716

G702/5

Unieważnia się skradzioną pieczątkę o treści: Wójt Gminy Żurawica Tadeusz Sopel na której słowo Wójt zostało wykonane czcionką paneuropa cienka 10 a pozostałe słowa czcionką kursywą 10.

G719

PRYWATNY GABINET LEKARSKI

Wiesław Niemiec

Lekarz chorób dziecięcych

Specjalista chorób płuc

— choroby dzieci
— choroby płuc
— choroby alergiczne
— testy alergiczne

Przemyśl, ul. Rogozińskiego 2/27
tel. 46067

GABINET LECZENIA LASEREM:

— zwyrodnienie stawów, niedokrwienie kończyn i serca — stany pozawałowe, zaburzenia krążenia mózgowego — przewlekłe zapalenia gardła, zatok — łuszczyca.

Przemyśl, ul. Rogozińskiego 2/27
tel. 46067

G479/5

„MAWIDAR"
Spółka z o.o.
Przedsiębiorstwo Handlowo -Usługowo-Produkcyjne
Export — Import POLAND
37-710 Żurawica 401, ☎ /fax 13-313

OFERUJE W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY

○ piwo butelkowe i w puszkach
○ napoje firmy „SINALCO" o smaku: orange, zito, cola i citres
⇨ w butelkach plastykowych 2 i 1,5 l
⇨ po najniższych cenach
w godz. 7.00-20.00
odbiór w hurtowni

w ŻURAWICY 401
☎ /fax 13-313 (vis a vis piekarni)

w PRZEMYŚLU
przy ul. Konopnickiej 25 ☎ 45-28
(na terenie FPA „PLASOMAT")
gdzie również otwarty został spożywczy sklep firmowy

GS-202/10

Wojewódzka Kolumna Transportu Sanitarnego, w Przemyślu, ul. Monte Cassino

ogłasza

pisemny przetarg ofertowy na wykonanie robót remontowych obiektów tj. naprawy elewacji, wykonanie studni kopanej głębokość 4,5 m, malowanie świetlicy, zaplecza i przewiązki, wykonanie nowych posadzek w myjni.

O zakresie robót informuje główny specjalista d/s inwest. i remont. pokój 16, tel. 7601 w dniu 10.08.92r.

Oferty określające podstawowe dane do kosztorysu należy składać w sekretariacie WKTS w dniach 10, 11, 12 sierpnia, a ich rozpatrzenie nastąpi 13 sierpnia.

Zastrzega się swobody wyboru oferty dodatkowych rokowań, jak również unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

K124

Podziękowanie

Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Przemyślu składa serdeczne podziękowania dla osób i instytucji, które przyczyniły się do zorganizowania imprezy rekreacyjnej dla dzieci upośledzonych:

Zakład „Polna" SA — za bezpłatne udostępnienie Ośrodka Wypoczynkowego w Olszanach, Grono Pedagogiczne i uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 15 — za zorganizowanie zbiórki zabawek i upominków, Przedsiębiorstwo Zagraniczne „Carpatia" w Jarosławiu, Piwo — Napoje — Papierosy J.A. Babiak, Przemyśl, ul. Kopernika 17, Sklep Mięso — Wędliny J. Brożek, Przemyśl, ul. Grunwaldzka 41b, Mawidar Spółka z o.o., Żurawica 401 — za nieodpłatne przekazanie artykułów spożywczych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Usługi

AUTOTRANSPORT — pomoc drogowa. Przemyśl, tel. 46313, ul. Maczka 13.
G154/25

Żaluzje ekspresowo. Jarosław, Grodzka 15, tel. 5795.
G300/15

Autoholowanie całodobowe. Jarosław, tel. 71909.
GP073/10

Videofilmowanie, zdjęcia natychmiastowe, fotografie nagrobkowe. Jarosław, Kraszewskiego 15, tel. 6016.
G385/20

Videofilmowanie: śluby, chrzty. Ceny konkurencyjne. Przemyśl, tel. 5983.
G426/10

Domofony — instalowanie. Przemyśl, tel. 6774.
G685/5

Videofilmowanie. Przemyśl, tel. 6811.
G714/5

Sprzedaż

Sprzedam dom — Zielonka. Kłysz Janina.
G563/5

Sprzedam przedpłatę (Fiat 126p). Rogozińskiego 4/37.
G670/2

Okazja! sprzedam działki budowlane 9—13a, częściowo uzbrojone. Dybawka 26a, tel. 1825.
G675/5

Sprzedam kury nioski — 25 tys. za szt. Tel. 1215 w 375
G682/2

Sprzedam „Nysę". Przemyśl, tel. 7580.
G693

Opakowania plastikowe, oranżada i piwo oraz butelki. Oferty: skr. poczt. 316.
G694

Sprzedam fortepian. Przemyśl, tel. 46703 po 15.00.
G695

„MAR" s.c. Przedsiębiorstwo Handlowe Artyk. Spożywczo-Przemysłowe w Szczecinie. Hurtownia w Łaszczowie woj. zamojskie, oferuje: — jelita baranie i wieprzowe — siatki masarskie — jelita białkowe — przyprawy masarskie. Zapraszamy!
P1

„Polonez" (1980) stan dobry, ul. Dworskiego 29/31, Przemyśl.
G697

Sprzedam tokarnię i frezarkę. Sieniawa, tel. 3, (od 22.00 — 24.00)
G698

Sprzedam kamienicę 2—piętrową wraz z 3 arową działką. Przemyśl, tel. 7452.
G700

Sprzedam: działka 33 ary, ogrodzona — Lipowica, przyczepa campingowa (1989), Fiat 126p (1990). Majkut Maria, Przemyśl, Grunwaldzka 52B/31.
G703

Sprzedam „Renault 9" (1984). Tel. 12718.
G704

Pilnie sprzedam działki rekreacyjne. Przemyśl, tel. 2946.
G708

Szczęki tanio. Przemyśl, tel. 1214 w 111.
G711

Fiat 126p — składak (1991), silnik nowy, cena ok. 26 mln. Bircza, tel. 13.
G712

Sprzedam szczękę na „Manhattanie". Oferty: Przemyśl, tel. 6811.
G714/5

Sprzedam działkę budowlaną 4,20 a — Przemyśl, osiedle Tatarskie, cena 16 mln. Łuczyce 13, tel. 47659.
G716

Sprzedam Ładę 2107/89. Przemyśl, Grunwaldzka 84.
G717

Sprzedam działkę budowlaną 8 arów — Ostrów na Fortach. Przemyśl, tel. 1216 w 562.
G718/2

Sprzedam nowy duży dom lub zamienię na mniejszy. Przemyśl, tel. 1231 (769).
G623

Przedpłatę na „malucha". Przemyśl, tel. 1231 (679).
G720

Sprzedam przyczepę campingową „Niewiadów 126N" oraz barakowóz przystosowany do sprzedaży artykułów spożywczych. Przemyśl, Grunwaldzka 62 po 19.00.
G721

Sprzedam działki rekreacyjne w Ostrowie nad Sanem. Wiadomość: Ostrów 17 koło Przemyśla.
G722

Mieszkania

Duży dom jednorodzinny w Przemyślu z pomieszczeniem na handel — sprzedam lub zamienię na duże mieszkanie. Tel. 5134.
G683a/5

RADOM — M—2 — zamienię na Przemyśl. Tel. 5134 Przemyśl.
G683b/5

Poszukuję samodzielnego pokoju. Biłgoraj, tel. 861345.
G707

Zamienię mieszkanie (27 m kw) w centrum Wrocławia na Przemyśl. Tel. 3236 (8.00 — 16.00) Przemyśl.
G710

Praca

OKAZYJNA PRACA NA ZACHODZIE. Pisz na adres: „PRACA-7", Opole-1 skrytka 366.
Prz1/5

Poszukuję kosmetyczki wykwalifikowanej. Tel. 5811 lub 2074.
G699

BHU „Talent", Gdańsk Oddz. w Przemyślu, organizuje w dniach 10—12 sierpnia KURS AGENTÓW MARKETINGU I REKLAMY. Informacja: Przemyśl, tel. 1215 w 337.
G709

Kupno

Firma „BUDO—HAN" zakupi każdą ilość palet przemysłowych typu EURO. Korytków 13a, woj. Konin, tel. 1636 — miasto Turek.
G696/2

Różne

Przepraszam Pana Zdzisława d/s komputerowych za 3 awantury: w WPKM, Dubiecku i firmie prywatnej. Irena.
G701

GABINET

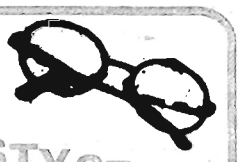

OKULISTYCZNO OPTYCZNY

Przemyśl, ☎ 47610
ul. Mickiewicza 25

G706

Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej
w Przemyślu

uprzejmie informuje, że posiada
w ciągłej sprzedaży **wysokiej jakości** ☐ **węgiel i** ☐ **koks**
po niskich cenach

Istnieje możliwość dowozu opału w każdej ilości i do każdej miejscowości województwa wraz z rozładunkiem na place składowe, do piwnic i komórek.

Biuro Handlu Opałem
37—700 Przemyśl, ul. Emilii Plater 8, tel. 2420, 4418.

K125

Zaoszczędzisz czas i pieniądze

dokonując zakupów żywności

po najniższych cenach w Przemyślu

w sklepach **„ANARTU"**

przy ul. Zana 1 (Polmozbyt), ul. Nestora 2 (baza PTHW obok składu węgla).
Serdecznie zapraszamy w godz. 8.00-18.00

GP71/23

Eskulap **Przemyśl** ☎ **2232**

Lekarskie wizyty domowe
(Badania EKG)
Opieka pielęgniarska
Rehabilitacja

G-577/3

Uprzejmie informujemy

że od 01.08.1992r.
PP POLMOZBYT
w Przemyślu, ul. Zana 1
uruchamia w sklepie Nr. 33
autoryzowane stoisko
z częściami i akcesoriami
do samochodów Ford

Możliwe jest sprowadzanie części na indywidualne zamówienia
ZAPRASZAMY!

G705

BEZPOŚREDNI IMPORTER

A.H. „ORIENT"

Przemyśl, ul. 29 Listopada 10, tel. 1217 w 132

oferuje:

Z CHIN: obuwie sportowe dla dzieci i dorosłych (kilka wzorów i kolorów)

Z TAJLANDII: spodnie dla dzieci, „lambady", „jelonki", „pola" męskie, skarpety, plecaki i torby szkolne i in. art.

ZAPRASZAMY

G671/2

HURTOWNIA „D & K"

- ◇ Getry lycra
- ◇ Stroje kąpielowe
- ◇ Koszulki bawełniane dziecięce i młodzieżowe
- ◇ Spódniczki mini, midi, maxi w różnym gatunku
- ◇ Slipy, kąpielówki, szorty
- ◇ Rajstopy
- ◇ I inne towary w dużym wyborze

D & K
Przemyśl, ul. Batorego 5 (PHS)
tel. 3076 w. 24 (8.00-16.00)

GŁ174/3

DOMAT

Tel. 47-432

OPAKOWANIA JEDNORAZOWE

Tel. 5732

HURTOWNIA
ul. Sybiraków 1
BIURO HANDLOWE
ul. Mickiewicza 20

PRZEMYŚL
za Szkołą Podstawową Nr 15
dojazd od ul. W. Pola (E 40A)

G687p

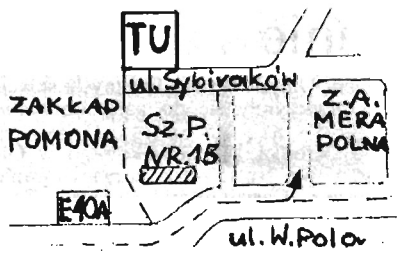

Zawiadomienie

Działając na podstawie **6 ust. 4 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 czerwca 1985r w sprawie podziału inwestycji oraz zakresu, zasad i trybu ustalania ich lokalizacji (tekst jednolity z 1990r — Dz.U. nr. 11, poz. 75),**
zawiadamiam, że wydana została decyzja zn. UAN—V—3/7331/1/92 z dnia 92—06—30 o ustaleniu lokalizacji inwestycji „Zagospodarowanie odwiertu gazowego Rączyna—1" na terenie gminy Kańczuga.

Zakres inwestycji obejmuje zagospodarowanie odwiertu gazowego R—1 usytuowanego na działce nr. ewid. 1733 w m. Rączyna oraz gazociąg przesyłowy D 50, przebiegający od R—1 do ośrodka zbioru gazu Pantalowice.

Od w/w decyzji służy stronom odwołanie do Ministra Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa w Warszawie, za moim pośrednictwem, w terminie 14 dni od daty ukazania się niniejszego zawiadomienia w prasie.

Odwołanie wnosi się na piśmie, z załączeniem znaczka skarbowego — 15 tys. złotych.

Wojewoda Przemyski

K126

Dyrektor Wojewódzkiej Stacji Sanitarno—Epidemiologicznej w Przemyślu, ul. Rynek 20

przyjmie do pracy głównego księgowego
w randze zastępcy dyrektora d/s ekonomicznych.
Wymagania: wykształcenie wyższe ekonomiczne,
kilkuletnia praktyka zawodowa.
Warunki pracy i płacy do uzgodnienia
osobiście z dyrektorem zakładu.

K127

Tanio sprzedam

budynek gospodarczy
stan surowy zamknięty, woda, gaz, siła
o pow. 220 m kw. w Hurku koło Przemyśla.
Wiadomość: Przemyśl, ul. Kochanowskiego 31

G723a

LAKIERY SAMOCHODOWE

Cieszyn — Włocławek
oferuje sklep
„ARTCOLOR"
Przemyśl, ul. Kochanowskiego 31.

G723b

Prywatny Zakład
Wyrobu i Sprzedaży Trumien
w Przemyślu, ul. Grunwaldzka 3, tel. 7580
oferuje
usługi przewozowe w konduktach pogrzebowych
samochodem **KARAWANEM** — koloru czarnego marki „FORD".

G693

Mechanik samochodowy
Andrzej Sałamacha
poleca swoje usługi:
Terminowe i solidne naprawy samochodów
Adres: PP „Polmozbyt"
— Przemyśl, ul. Zana 1

UWAGA! BIZNESMENI!

Informacje i reklamy zamieszczone w gazecie docierają do kilkudziesięciu tysięcy czytelników

Są najskuteczniejszym i najtańszym środkiem oddziaływania

Daj szansę swojej Firmie!
Ogłaszaj się w „Życiu Przemyskim"!

Bliższe informacje:
☎ 22-00

ZAPRASZAMY CODZIENNIE!

poniedziałki, wtorki, piątki w godz. 8.30 — 16.00
środy, czwartki w godz. 8.30 — 20.00
soboty w godz. 10.00 — 13.00
a także w niedziele w godz. 18.00 — 21.00

UWAGA BIZNESMENI I PRZEDSIĘBIORCY!

Już w sierpniu ukaże się pierwszy numer specjalnego dodatku reklamowego do Życia Przemyskiego. Będzie on rozprowadzany **bezpłatnie** na terenie całego województwa. Informacje i reklamy zamieszczane w tym dodatku dotrą do kilkudziesięciu tysięcy czytelników. Zapraszamy więc do skorzystania z nowej formy reklamowania swoich produktów, usług, działalności.

Uwaga! Ceny promocyjne!
Jeden moduł ogłoszeniowy to 27 cm², czyli ramka wielkości 4,5x6cm.
Ceny za jeden moduł: w środku dodatku: 110 tys. zł, na ostatniej stronie: 165 tys. zł, na pierwszej stronie: 220 tys. zł.
Bliższych informacji udziela i ogłoszenia przyjmuje sekretariat redakcji: Przemyśl, ul.Barska 15, III piętro. Telefon 22—00.

Zapraszamy codziennie!
poniedziałki, wtorki, piątki w godz. 8.30 — 16, środy, czwartki w godz. 8.30 — 20, soboty w godz. 10 —13, a także w niedziele w godz. 18 — 21

Naszym klientom proponujemy bezpłatne porady reklamowe. Wystarczy do nas zadzwonić, a zgłosi się u Państwa nasz przedstawiciel, który doradzi, jak opracować reklamę, aby była skuteczna i jak najlepiej służyła interesom promowanej firmy.